Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, Niedziela, 20 stycznia 1946 roku | Nr 4

ROCZNICA WYZWOLENIA ŁODZI

obchodzona była nader uroczyście. Odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Prezydent Bierut i Marszałek Zymierski byli na posiedzeniu MRN

W pierwszą rocznicę swego oswobodzenia Łódź przybrała wygląd uroczysty: **ulice i wystawy sklepowe udekorowane flagami, godłami państwowymi i portretami przedstawicieli Rządu R. P.**

Już we wczesnych godzinach rannych, po pobudce, wyruszyły oddziały Wojska Polskiego do DOW, poczym przemaszerowały przy dźwiękach orkiestry głównymi ulicami do Komendy Miasta.

O godz. 11.30 w obecności przedstawicieli władz miejskich, wojskowych, partii politycznych, związków zawodowych i niezliczonych rzesz społeczeństwa odbyło się **uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na gmachu Zarządu Miejskiego z następującym napisem: „W pierwszą rocznicę oswobodzenia m. Łodzi z niewoli hitlerowskiej przez oddziały Armii Czerwonej i Wojska Polskiego Zarząd Miejski umieszcza tę tablicę, jako dowód wdzięczności i hołdu obywateli miasta bohaterskim oddziałom, niosącym wolność narodom ujarzmionym".**

Po odsłonięciu tablicy przemawiał prezydent miasta ob. Mijal, oddając hołd poległym i podkreślając jedność bratnich narodów słowiańskich — Polski i Związku Radzieckiego.

W imieniu Wojska Polskiego mjr. **Solski** złożył przysięgę obrony trzech wielkich ideałów: jedności, demokracji i przyjaźni Polski ze Związkiem Radzieckim.

Następnie uformował się pochód, składający się z 77 pocztów sztandarowych, które udały się do parku Poniatowskiego, aby złożyć wieńce u stóp pomnika Poległych Bohaterów Armii Czerwonej i Wojska Polskiego.

Poza tym odbyło się uroczyste posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej, które zaszczycili swą obecnością, witani niezwykle entuzjastycznie przez zebranych radnych: **Prezydent KRN ob. Bolesław Bierut i Marszałek W. P. Michał Rola - Żymierski.**

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej

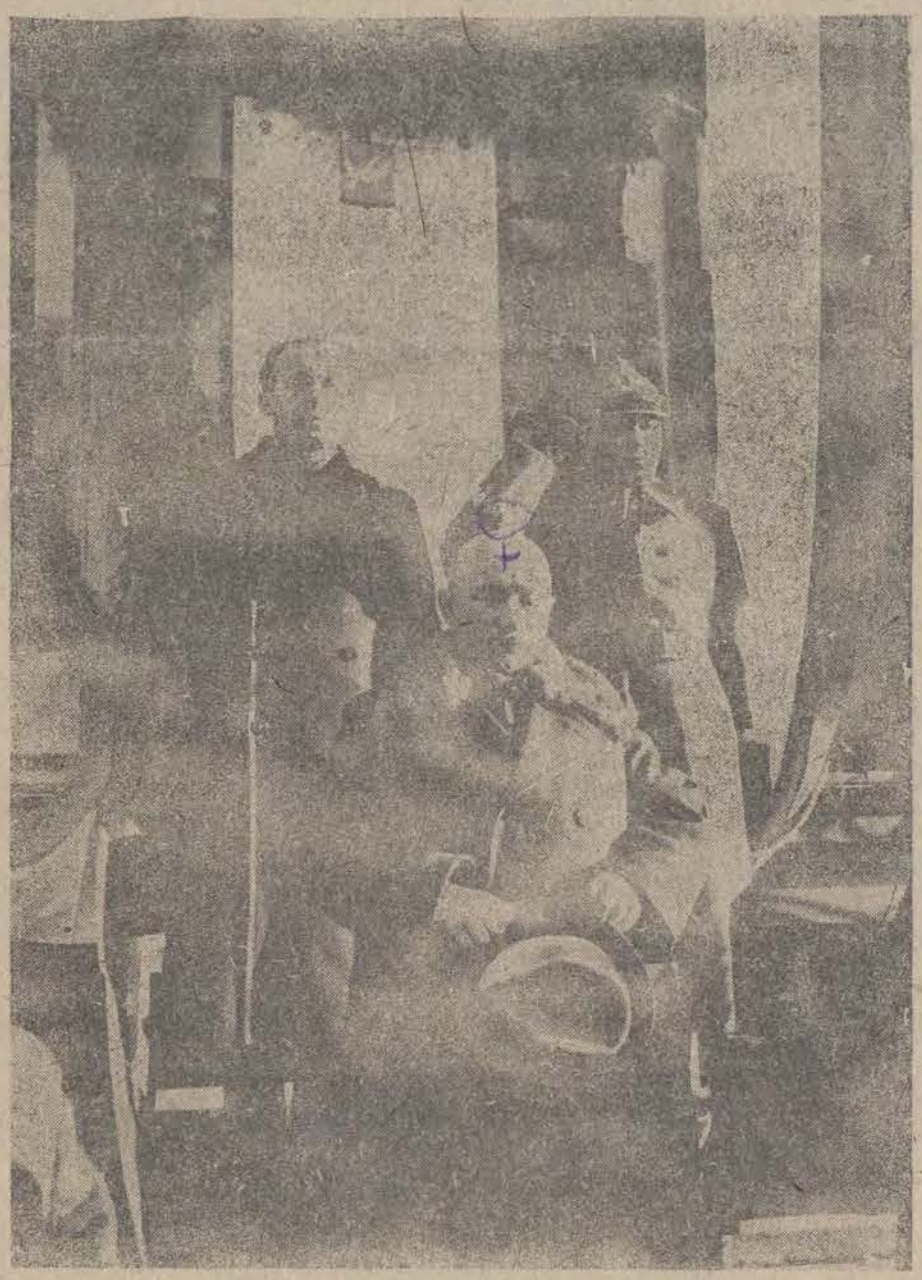

Na zdjęciu widzimy: prezesa MRN. ob. Jana Stefana Hanemana, prezydenta m. Łodzi K. Mijala oraz gen. Zarakowskiego.

Wręczenie sztandaru M.O.

Dziś o godz. 10-ej rano odbyło się uroczyste wręczenie sztandaru łódzkiej Milicji Obywatelskiej.

Aktu tego dokonał prezydent m. Łodzi, ob. Kazimierz Mijal.

Strajki w USA

NOWY JORK, 19.1. Agencja „Associated Press" donosi, że strajk robotników przemysłu mięsnego w USA ogarnął cały kraj. Strajkują robotnicy, zorganizowani zarówno w kongresie związków przemysłowych, jak i w amerykańskiej federacji pracy. Udział w strajku bierze 193 tys. robotników, członków CIO i 75 tys. robotników AFP. Przywódcy związkowi odrzucili propozycje ministra pracy, Szwelenbacha, który dążył do odroczenia strajku i przedłużenia rokowań.

—o—

Strajki w Grecji

MOSKWA, 19.1. Agencja TASS donosi z Aten, że w Grecji strajkują wszyscy urzędnicy i funkcjonariusze państwowi, za wyjątkiem personelu szpitali, ambulatoriów itp. W kilku miejscowościach Grecji trwa strajk powszechny. W wielu zakładach robotnicy uzyskali zapewnienie, że będą otrzymywać płace stale, niezależnie od zmieniającego się ciągle kursu drachmy. Strajk w przemyśle chemicznym i w przedsiębiorstwach trykotażowych trwa w dalszym ciągu.

—o—

Usunięcia hitlerowców

domaga się delegat Białorusi

LONDYN, 19.I (BBC.) — Na trzecim plenarnym posiedzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych przemawiał delegat Białorusi Kisielew. W przemówieniu swoim wezwał zgromadzonych do powzięcia uchwały, zmierzającej do zażądania od państw, nie będących członkami Organizacji, usunięcia ze swoich terytoriów niemieckich przestępców wojennych. Dotyczyło by to m.i. generała von Klugge, który znalazł schronienie w Hiszpanii gen. Franco.

—o—

Strajk 700 tysięcy robotników

LONDYN (BBC). Z Waszyngtonu donoszą, iż robotnicy kilku stalowni w Pittsburgu przystąpili wczoraj do strajku, pomimo, iż termin strajku wszystkich stalowni, wyznaczony przez Związek Zawodowy dopiero na 20 stycznia o godz. 12 w nocy. Co się tyczy strajku robotników fabryk przetworów mięsnych i fabryk urządzeń elektrycznych, to sytuacja, jak dotąd, nie uległa zmianie.

Przewiduje się, iż w najbliższym czasie może się rozpocząć strajk pracowników tramwajów, autobusów i metra w Nowym Jorku.

Waszyngton-Warszawa

Bezpośredni próbny lot

Na lotnisku na Okęciu dnia 19.I 46 o godz. 11.35 wylądował samolot amerykański zamorskich linii lotniczych, **odbywając lot próbny z Waszyngtonu do Warszawy z 25 osobami i przedstawicielami cywilnych sfer amerykańskich.** Na lotnisku witali ich: minister Komunikacji Rabanowski, wiceminister Kom. Jastrzębski, dyr. depart. lotnictwa cywilnego Madejczyk oraz przedstawiciele Min. Spraw Zagranicznych i przedstawiciele „Lotu". Ze strony amerykańskiej witał przybyłych ambasador USA w Warszawie, pan Bliss Lane z członkami ambasady.

—o—

Faszyzm i demokracja

nie mogą istnieć obok siebie

LONDYN. Agencja Reutera donosi, że podsekretarz stanu USA Spruille Braden, przemawiając na zebraniu klubu uniwersyteckiego w Nowym Jorku, oświadczył, że faszyzm nie został jeszcze doszczętnie wytępiony w Ameryce. Hitler powiedział w r. 1940, że rozpoczęła się **walka na śmierć i życie** między demokracjami i faszyzmem, walka, która zakończyć się może tylko **zupełnym zniszczeniem jednej ze stron.** Niestety, zwycięstwo wojenne nad państwami osi nie zniszczyło jeszcze potwornej ideologii faszystowskiej. **„Hydra ta ma wiele głów, które odrosną, jeżeli na to pozwolimy** — powiedział Braden. Świat jest zbyt mały, aby mogły istnieć jednocześnie demokracja i faszyzm. Musimy stale pamiętać o tym, że gdziekolwiek rozwinie się faszyzm, broń jego będzie skierowana przeciw nam.

—x—

„Premier światowy"

LONDYN. (PAP). — Pierwsze niejawne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa odbędzie się dn. 23 bm w celu omówienia kandydatur na „premiera światowego", jak delegaci na zgromadzeniu często nazywają generalnego sekretarza ONZ.

Pożyczka amerykańska dla Polski

Mamy otrzymać 50 milionów dolarów. Rokowania będą wkrótce sfinalizowane

LONDYN (BBC). Według wiadomości nadchodzących z Waszyngtonu, sprawa pożyczki amerykańskiej dla Polski w sumie 80 mil. dolarów weszła w stadium **pozytywnych rozważań.** Strona amerykańska miała przy tym domagać się **odszkodowania dla b. właścicieli unarodowionych przedsiębiorstw w Polsce, obywateli amerykańskich,** co zresztą, jak wiadomo, jest przewidziane w ustawie, uchwalonej przez KRN.

Reprezentanci Polski natomiast przy tej okazji wyraźnie zastrzegli się przeciw **czyjejkolwiek ingerencji w wewnętrzne sprawy polskie.**

Rokowania są na dobrej drodze i prawdopodobnie wkrótce zostaną sfinalizowane.

Kandydat na szubienicę...

Von Papen, b. szpieg i dyplomata

zorganizował w czasie pierwszej wojny światowej centralę szpiegowską w Stanach Zjednoczonych

Jednym z głównych przestępców wojennych, którzy zasiadają w tej chwili na ławie oskarżonych w Norymberdze jest— von Papen.

Jak doniosły wczorajsze dzienniki, von Papen należał do tych dziesięciu, którzy zgłosili onegdaj deklarację, że wyrzekają się ideologii narodowego socjalizmu.

Nie od rzeczy będzie przpomnieć, że kariera tego politycznego korsarza, zaczęła się już dawno, bo w r. 1915 w czasie wojny światowej.

W owym czasie był Papen niemieckim atache w Waszyngtonie.

Kiedy wybuchła wojna, w stolicy Stanów Zjednoczonych powstały dwie centrale szpiegowskie: Ententy, na której czele stał brytyjski attache kontradmirał floty Gaunt — i państw tzw. centralnych pod kierownictwem von Papena.

Działalność centrali szpiegowskiej Papena była bardzo ożywiona. Utrzymywała ona stały kontakt z Irlandczykami i Hindusami. Agenci Papena wysadzili parę razy most, na którym przejeżdżał pociąg, wiozący przez Kanadę transporty broni do Anglii, topili okręty amerykańskie, transportujące amunicję dla Ententy, truli masowo konie wojskowe, przeznaczone do Anglii itd.

Gdy wywiad niemiecki dla zasłonięcia swej działalności założył w Waszyngtonie towarzystwo handlowe pn. „American Import and Export Company", na której czele stanął attache finansowy dr Albert, wśliznęła się tam niejaka panna Vosca, która znalazła tam posadę sekretarki.

Panna Vosca, pracowała w kontrwywiadzie angielskim, załatwiając całą korespondencję rzekomej firmy handlowej, miała możność kopiowania i fotografowania ważniejszych dokumentów.

Pewnego razu p. Vosca zakomunikowała, iż waszyngtoński sprawozdawca wojenny „United Press" Archibald, otrzymał pokaźny pakiet, zawierający rachunki z wielkich dostaw amerykańskich dla Niemiec, oraz plan kilku aktów sabotażowych, projektowanych przez Papena na terenie Stanów Zjednoczonych, a wreszcie szereg prywatnych listów v. Papena.

W jednym z tych listów Papena do swej żony uderzały następujące wzmianki: „Powtarzam stale tym głupim yankesom, aby podziwiali nasze bohaterstwo i trzymali język za zębami". Inny ustęp listu brzmiał: „W Waszyngtonie kongres i rząd robią wszystko według wskazówek posłów niemieckiego i austriackiego, nie wiedząc wcale, iż stosują się do naszych życzeń". Jednocześnie Archibald otrzymał laskę, wewnątrz której mieściły się plany fortyfikacyj amerykańskich.

Archibald udał się na statku holenderskim „New Amsterdam" do Europy, przy czym stosownie do planu, statek miał zawinąć do jednego z portów angielskich. Szef wywiadu angielskiego, Gaunt, wysłał jeden z najszybszych okrętów angielskich, który wyprzedził o trzy dni „New Amsterdam" i zarzucił kotwicę u wybrzeża angielskiego, powiadamiając admirała Halla o ładunku, wywiezionym przez statek holenderski. Gdy „New Amsterdam" zawinął do portu, Archibald został aresztowany, a równocześnie władze angielskie poleciły przeprowadzenie ścisłej rewizji na statku.

Przez trzy dni rewizja nie dawała pożądanych wyników. Czwartego dnia konsul holenderski interweniował w sprawie naruszenia neutralności, a konsul amerykański — w sprawie aresztowania dziennikarza amerykańskiego.

Hall telegrafował do Gaunta:

„Nic nie znaleziono, Victor (Vosca) ostrzegł [illegible] na co otrzymał odpowiedź: „[illegible] kluczona".

Piąt[illegible] dnia admirał Hall zażądał od kapitana statku holenderskiego otwarcia kasy. Kapitan odmówił, powołując się na międzynarodowe prawo morskie, a wówczas Hall polecił otwarcie kasy siłą. W ręce angielskie wpadły niezwykle kompromitujące dokumenty, opublikowanie których wywołało w Ameryce olbrzymią sensację. Cała prasa, nawet germanofilska domagała się wysiedlenia Papena z Ameryki. Istotnie wkrótce poseł austriacki baron Dumba i Papen otrzymali paszporty na wyjazd. Poseł niemiecki Bernsdorff pozostał na swym stanowisku.

Usługi, jakie von Papen oddał Hitlerowi były nierównie większe. Spryt, zimna krew, cynizm i inteligencja, wyniosły go bardzo wysoko.

W najbliższym czasie trubunał, urzędujący w Norymberdze orzeknie, czy v. Papen nie zakończy swojej kariery również bardzo wysoko: bo na szubienicy!

M.

Sto błyskawic na sekundę

16 milionów burz nawiedza kulę ziemską w ciągu roku

Jak obliczono, w każdej sekundzie nad kulą ziemską szaleje 1800 burz i nawalnic. W ciągu roku przechodzi nad ziemią 16 milionów burz.

Przeciętnie pada 100 błyskawic na sekundę. Najmniej burz notuje się na biegunach.

W ciągu roku na biegunie notuje się od dwóch do dziesięciu dni, w czasie których szaleją burze. Na równiku natomiast jest do 150 dni burzowych. Rekord pod tym względem pobity został na Kubie, gdzie w ciągu roku przez 200 dni szaleją burze.

Najczęściej burze powstają między godz. 2 a 5 po południu, a najrzadziej między 5 a 8 rano. Najdłuższy grzmot, jaki kiedykolwiek zanotowano, trwał półtorej minuty.

Jak ustalono, błyskawice o zabarwieniu czerwonym są mniej niebezpieczne od błyskawic białych. O ile błyskawica rozkłada powietrze na wodór i tlen, wówczas ma ona zabarwienie czerwone i przy uderzeniu nie wznieca pożaru.

Błyskawica jest szeroka od 5 do 10 metrów i długa na 10 kilometrów. Posiada ona napięcie 100 milionów wolt i natężenia 50 do 100 tysięcy amperów.

Podczas trwania błyskawicy wywiązuje się energia biliona koni mechanicznych. Błyskawica trwa zaledwie tysiączną część sekundy.

Łapownicy przed sądem

Przed Sądem Okręgowym w Łodzi w pierwszych dniach lutego odbędzie się rozprawa przeciw dwom byłym funkcjonariuszom Brygady Ochrony Skarbu: Władysławowi Szlachetce i Henrykowi Dębowskiemu, oskarżonym o wzięcie łapówki.

W dniu 25 października ub. r. dwaj wyżej wymienieni funkcjonariusze Brygady zatrzymali się przy kiosku Bolesława Mikulskiego na rogu ul. Narutowicza i Kilińskiego, w celu zakupienia papierosów. Zauważyli oni, że Mikulski handluje papierosami zagranicznego pochodzenia i chcieli sporządzić mu protokół. Mikulski powiedział im, że on papierosów tych ma mało, natomiast zna „hurtownika", który sprzedaje zagraniczne papierosy wagonami. „U tego „hurtownika", powiedział Mikulski, mogą panowie dobrze zarobić" i zaofiarował się wskazać im adres. Oskarżeni udali się do Apolinarego Drewnowicza, zamieszkałego w Łodzi przy ul. Zawadzkiej nr 6. Tam przeprowadzili rewizję, w wyniku której stwierdzili, że Drewnowicz ma zmagazynowane duże ilości zagranicznych papierosów. Padły słowa: „Grzywna, areszt, bezpieczeństwo, prokurator". Tak długo grzmieli obaj urzędnicy, póki Drewnowicz nie zaproponował im łapówki, której wysokość w gotówce ustalono na 20 tysięcy złotych. Oskarżeni otrzymali 15 tysięcy złotych na miejscu, a po następne 5 tysięcy zgłosić się mieli wieczorem tego samego dnia.

Drewnowicz pożałował jednak wydatku i zawiadomił o całej „tranzakcji" Milicję Obywatelską. Wieczorem, gdy nadeszli obaj przekupni urzędnicy, oczekiwał ich patrol milicyjny.

Na łapówki wszyscy się skarżą, lecz bardzo wielu je daje lub przyjmuje. Przykładne ukaranie obu nieuczciwych urzędników Brygady Ochrony Skarbu na pewno nie jednego odstraszy od przestępstwa, które powoduje tyle strat dla Państwa i gospodarczego życia kraju, a przede wszystkim opóźnia odbudowę

J.

Anglia i Francja

upaństwawiają przemysł

LONDYN (BBC). Agencja Reutera donosi, iż w poniedziałek rozpocznie się w brytyjskiej Izbie Gmin debata w sprawie upaństwowienia lotnictwa cywilnego i kopalń. W Izbie Lordów tematem obrad będzie sprawa upaństwowienia Banku Angielskiego.

Przewiduje się, iż projekt rządowy upaństwowienia kopalń spotka się z ostrym atakiem ze strony konserwatystów, którzy stoją na stanowisku, iż krok ten wpłynie ujemnie na możliwości eksportowe z jednej strony, z drugiej zaś — monopolistyczny system uderzy w konsumenta.

***

LONDYN (BBC). Francuskie Zgromadzenie Ustawodawcze rozpatrywać będzie wkrótce projekt rządowy nacjonalizacji elektrowni i gazowni. Projekt ten wniesiony został przez ministra produkcji Paul'a. Projekt przewiduje utworzenie specjalnego komitetu, w którym reprezentowany będzie rząd, konsumenci i kierownictwo elektrowni i gazowni. Do zadań komitetu należeć będzie sprawa rozdziału energii elektrycznej i gazu, jak również zaopatrywanie w surowce. Kompetencje Komitetu nie będą obejmować produkcji urządzeń elektrycznych i gazowych, ani też instalowania tych urządzeń.

To i owo

Agencja Reutera donosi, że ambasador Stanów Zjednoczonych w Związku Radzieckim Harriman, powrócił w piątek 18 stycznia br. drogą powietrzną z Londynu do Moskwy.

***

Agencja Reutera donosi, że wicepremier włoski Nenni został przyjęty przez brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Bevina. Podczas rozmów poruszono sprawę przyszłych wyborów oraz traktatu pokojowego z Włochami.

***

Agencja Reutera donosi, że UNRRA dostarczy Czechosłowacji 7.587 ton orzechów ziemnych w celu produkcji margaryny dla szpitali czechosłowackich.

Jak się żenią i rozwodzą

w poszczególnych stanach Ameryki Północnej

Kwestia rozwodów i nowego prawa małżeńskiego jest dziś w Polsce niesłychanie aktualna. Nie od rzeczy będzie powiedzieć, jak się sprawa ta przedstawia w kraju najczęstszych i najsensacyjniejszych rozwodów, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Różnorodność obowiązujących w poszczególnych stanach USA, przepisów sprawiła, że obok kodeksów karnych różnice te szczególnie jaskrawo występują w ustawach małżeńskich i rozwodowych.

Na przykład, w Nowym Jorku mężczyźnie wolno zawrzeć związek małżeński za zezwoleniem rodziców w 18-tym roku życia, kobiecie zaś w 16-tym; bez zezwolenia wymagany jest wiek 21, wzgl. 18 lat. W stanie płn. Karoliny zezwolenie rodziców jest już zbędne w momencie osiągnięcia przez strony 16-tu lat, w Louisianie wymagane jest zezwolenie w wieku 14, wzgl. 12 lat, zaś bez zezwolenia zarówno mężczyzna jak i kobieta mogą zawrzeć związek małżeński w 21 roku życia.

Fakt ten tłumaczono zazwyczaj tym, że na południu ludzie szybciej dojrzewają i szybciej też starzeją się. Nie przeszkadza to jednak, iż w północnych stanach, jak Maine, młodzi mogą zawierać związki małżeńskie za zezwoleniem rodziców w 14, wgl. 12 roku życia. W Missouri natomiast, młodzieniec ożenić się może, nawet za zezwoleniem rodziców, dopiero po osiągnięciu pełnoletności, tj. 21 roku życia.

W niektórych stanach wymagane są zapowiedzi, a wówczas formalności, poprzedzające zawarcie małżeństwa, trwają 3 do 10 dni. W Nowym Jorku procedura ta jest najprostsza. Kandydaci udają się do urzędu stanu cywilnego, mieszczącego się w ratuszu, oświadczają, iż ukończyli 21 rok życia, wzgl. 18, podpisują jakiś dokument i za cenę 2 dolarów uzyskują t. zw. „Marriage License" Procedura ta wymaga wprawdzie dwóch świadków, można ich jednak z łatwością znaleźć za 50 centów. Na dokumencie tym siedzący w następnym pokoju pisarz miejski kładzie swój podpis — i małżeństwo jest zawarte. O ile strony tego sobie życzą, dokument taki podpisać może duchowny lub sędzia.

Tak samo, jak różnią się ustawy małżeńskie w poszczególnych stanach, różnią się też ustawy rozwodowe. I tak: w stanie Newada każdy mniej lub więcej poważny pretekst jest dostatecznym dowodem dla uzyskania rozwodu. W południowej Karolinie natomiast rozwody są w ogóle niedopuszczalne. W Newadzie, jako powód do rozwodu, służy opilstwo, okrucieństwo, złośliwe opuszczenie domu przez jedną ze stron, zaś w Nowym Jorku udowodniona zdrada, w Colorado choroba umysłowa, nałogowa narkomania itd., we Florydzie napady szału, w Hawai złośliwe opuszczenie domu przez jedną ze stron na 6 miesięcy lub dłużej.

Od szeregu lat najwięksi prawnicy amerykańscy pracują usilnie nad skłonieniem ciał ustawodawczych do wydania jednolitych przepisów, które by obowiązywały we wszystkich stanach Ameryki. Wątpliwe, czy projekt taki da się kiedykolwiek zrealizować, albowiem każdy stan powodowany jest obawą, iż utracić może swą samodzielność w tej dziedzinie.

Na straży porządku i ładu

Milicja Obywatelska oczyściła swoje szeregi od elementów niepewnych i nawet przestępczych, które napłynęły do niej w pierwszym okresie

Znaczne polepszenie się stanu bezpieczeństwa na terenie województwa

Płk. Borkowski, woj. komendant Milicji Obywatelskiej.

W związku z rocznicą powstania Milicji Obywatelskiej w Łodzi i Województwie łódzkim sprawozdawca nasz przeprowadził rozmowy z pułk. **Ignacym Borkowskim, komendantem Wojewódzkiej Komendy M. O. oraz kpt. Zygmuntem Kępą, komendantem Miejskiej Komendy M. O. miasta Łodzi.**

— W jak sposób została zorganizowana Milicja Obywatelska w Łodzi i na terenie Województwa? — zadajemy pytanie pułk. Borkowskiemu.

— W styczniu ubiegłego roku siedzibą **Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej był Lublin.** Tam — natychmiast po otrzymaniu pierwszych wiadomości o oswobodzeniu miasta — otrzymałem nominację **na komendanta M. O. na miasto i Województwo Łódzkie.** Wraz z odpowiednią ekipą organizacyjną przybyłem do Łodzi w dniu 28 stycznia. Jak wiadomo, już w parę godzin po ucieczce hitlerowców z miasta **milicja zorganizowała się samorzutnie.** Najrozmaitsi ludzie, często nawet elementy wrogie demokracji, które — pod opaską milicjanta i z porzuconym przez wroga karabinem, — chciały uprawiać rabunek, lub też szukały schronienia przed sprawiedliwością, która mogła ich pociągnąć do odpowiedzialności za przestępstwa, popełnione podczas okupacji i wymierzone przeciwko narodowi polskiemu. Krótko mówiąc, **w szeregach milicyjnych w owym czasie byli najrozmaitsi ludzie — dobrzy obywatele, którzy zaciągnęli się w milicyjne szeregi w poczuciu obowiązku i szczerego patriotyzmu.** Obok nich jednak znajdowali się **Volksdeutsche, Ukraińcy, szabrownicy, a nawet gestapowcy.**

Pułk. Borkowicz, obecny wojewoda Pomorski, mój kilkodniowy poprzednik, rozpoczął energiczną walkę z tego rodzaju stanem rzeczy. Pierwsze dwa tygodnie mojego urzędowania po przejęciu Komendy **poświęciłem na lustrację posterunków i komisariatów milicyjnych w Łodzi i w terenie.** Na moje zarządzenie zaczęto sporządzać **listy personalne i kartotekę funkcjonariuszy milicji.** Selekcja, prowadzona planowo, zaczęła dawać odpowiednie rezultaty i ostatecznie **milicja została oczyszczona z niepożądanych elementów.**

Na terenie Województwa zostało zorganizowane osiemnaście jednostek milicyjnych w 14 miastach powiatowych i w 4 miastach wydzielonych. Tyle w sprawie organizacji milicji na terenie Województwa.

— Jak się przedstawia działalność M. O. w Województwie w ciągu ubiegłego roku? — zadajemy drugie pytanie.

— Na początku — mówi pułk. Borkowski, milicja w pierwszym rzędzie wyłapywała **niedobitki hitlerowskie i ich współpracowników spośród ludności polskiej.** Następnie zabezpieczała mnienie po-niemieckie, strzegła przed rozgrabianiem fabryki i przejęte przez Państwo magazyny.

Poza tym prowadzona była **normalna walka z przestępczością,** walka ta w ciągu roku na terenie Województwa dała niezłe rezultaty, bowiem **przeszło 50 procent przestępstw — mimo najrozmaitszych trudności — zostało wykryte.** Szczególnie dużo wysiłku i ofiar kosztowało zwalczanie leśnych band dywersyjnych, które grabiły ludność wiejską i dokonywały marderstw na funkcjonariuszach państwowych i działaczach społecznych. Osiągnięcia jednak mamy poważne, czego najlepszym dowodem jest **znaczne poprawienie się stanu bezpieczeństwa na terenie Województwa.**

— Jakie trudności miał ob. pułkownik na myśli?

— Pierwszą trudnością był początkowy **brak umundurowania, uzbrojenia i odpowiedniego ekwipunku.** W ciągu roku jakoś tym brakom zaradziliśmy i nasi ludzie prezentują się obecnie nieźle. Następną trudnością był **brak fachowców.** Nie mogliśmy bowiem do naszych szeregów przyjmować fachowców z „granatowej policji", którzy splamili się służbą dla sanacyjnego reżimu, a podczas okupacji służbą dla najeźdźcy. Tych ludzi także, po odpowiedniej selekcji, zatrudniliśmy częściowo jako instruktorów. Poza tym uruchomiliśmy **Centralną Szkołę Oficerów Politycznych i Oficerów Liniowych,** jak również **Szkołę Szeregowych Milicji,** którą to szkołę ukończyło dotychczas przeszło **800 milicjantów.** W ten sposób podnieśliśmy wybitnie poziom fachowości naszych ludzi.

Po roku pracy Milicja Obywatelska z dumą stwierdzić może, iż stanęła na wysokości zadania i wyniki jej pracy są bardzo poważne, kończy rozmowę pułk. Borkowski.

80% przestępstw w Łodzi wykryto

Milicja osiągnęła wyższy stopień fachowości. Praca oświatowa i wychowawcza wśród milicjantów

Kpt. Kępa, komendant Milicji miejskiej

Ponieważ o stworzeniu milicji miasta Łodzi opowiedział nam już pułk. Borkowski, kapitanowi Kępie, komendantowi Miejskiej Komendy M. O. zadajemy pytanie:

— Jakie osiągnięcia miała w ciągu ubiegłego roku Milicja miasta Łodzi?

— Niestety, odpowiada Komendant, nie mogę operować danymi statystycznymi, które pozostają tajemnicą służbową. W każdym razie wykryto na terenie miasta Łodzi około 80 procent **popełnionych przestępstw.** Procent ten jest bardzo wysoki, należy wziąć tutaj pod uwagę znaczne nasilenie przestępczości w Łodzi, spowodowane tym, że Łódź jest obecnie **jedynym dużym miastem w Polsce, dokąd zjeżdżają się „fachowcy i asy" świata przestępczego.** Poza tym Łódź ma charakter miasta przelotowego — **tysiące repatriantów ze Wschodu i Zachodu przepływa przez nasze miasto.** Powoduje to niewątpliwie podniesienie przestępczości w mieście. Niektóre nasze sukcesy były nawet bardzo efektowne, jak naprzykład schwytanie bandy rabusiów w godzinę po dokonanym przez nich napadzie, lub zdobycie bandyckiego gniazda, bronionego przez kilkunastu uzbrojonych w broń automatyczną i granaty opryszków przez zaledwie kilku naszych ludzi. Rozwiązanie wielu trudnych zagadek kryminalistycznych przez członków naszych komórek śledczych. Faktem oczywistym jest, że **stan bezpieczeństwa w naszym mieście wybitnie się polepszył.**

— Jakie przyczyny, ob. Komendancie, złożyły się na podniesienie sprawności naszej milicji?

— W pierwszym rzędzie **sprawność naszej służby podniosła się dzięki przeprowadzeniu odpowiedniej selekcji.** Obecnie — aczkolwiek kontrola i selekcja trwają jeszcze, mogę powiedzieć, że poziom naszych szeregów wydatnie został podniesiony. Selekcja ta przeprowadzona była przy współudziale czynnika społecznego, jak Związków Zawodowych partii politycznych i przedstawicieli ludności z danej dzielnicy, którzy wydawali opinię o poszczególnych milicjantach. Drugą przyczyną jest **osiągnięcie wyższego stopnia fachowości** przez naszych milicjantów, a to dzięki napływowi absolwentów ze szkół milicyjnych, podoficerskich, czy też oficerskich, a także w dużej mierze — nieustannie prowadzonemu w komisariatach wyszkoleniu fachowemu i polityczno-wychowawczemu. Program zajęć w każdej jednostce przewiduje **dwie godziny wykładów, prowadzonych przez specjalistów.** Poza tym prowadzone są od początku bieżącego roku szkolnego **kursy wieczorowe dla szeregowców w zakresie szkoły powszechnej i dla oficerów w zakresie gimnazjum ogólno-kształcącego.** Kursy te zostały uruchomione przy pomocy Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego i Kuratorium. Nasz Wydział polityczno-wychowawczy, na czele którego stoi mój zastępca do spraw polityczno-wychowawczych **por. Henryk Kozłowski,** dba także, aby — oprócz kształcenia i dokształcania fachowego i ogólnego milicjant miał również możność pożytecznego spędzenia wolnego czasu. W Domu Kultury Milicyjnej **co tydzień odbywają się odczyty popularno-naukowe, wygłaszane przez profesorów w porozumieniu z Kuratorium.** Poza tym wyświetlane są filmy historyczno-naukowe.

Wiele zadań stoi jeszcze przed nami. Sądzimy na podstawie naszych osiągnięć, że zadaniom naszym jednak sprostamy pomimo wszelkich trudności.

Jerzy Zakrzewski.

364 wyroki śmierci

Z działalności Sądów Specjalnych

Instytucja Sądów Specjalnych w Polsce została powołana do życia dekretem PKWN z dnia 31 sierpnia 1944 roku. Do kompetencji tych sądów należy **rozpatrywanie spraw przestępców faszystowsko-hitlerowskich i spraw osób oskarżonych o zdradę Narodu Polskiego** przez podpisanie list narodowości niemieckiej, czy innych tego rodzaju przestępstw. Sprawy ostatnie mają charakter dwoisty, zależnie od miejsca popełnionego przestępstwa. Mianowicie, rehabilitacja „folksdojczów" jest dopuszczalna na terenach „włączonych" przez okupanta do Rzeszy. Ponieważ na tamtych terenach był stosowany przymus, a na terenach b. gubernatorstwa i okręgu białostockiego zgłoszenia „folksdojczów" były przeważnie dobrowolne.

Sąd Specjalny w Łodzi jest sądem obejmującym olbrzymie terytorium okręgów piotrkowskiego, łódzkiego, warszawskiego, płockiego, siedleckiego, łomżyńskiego i białostockiego. Od Częstochowy do Suwałk we wszystkich miastach i miasteczkach, gdzie tylko zostały popełnione przez ujętych faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy przestępstwa prowadzi Sąd Specjalny swoje prace na sesjach wyjazdowych.

Na terenie całej Polski Sądy Specjalne wydały 1576 wyroków, z tego na karę śmierci 364, więzienia 662 i uniewinniających 550.

Sąd warszawski z siedzibą w Łodzi wydał 131 wyroków śmierci 189 na więzienie i 84 — uniewinniających. Sąd ten wydał najwięcej wyroków śmierci a to ze względu, że Warszawa i Łódź są ośrodkami, gdzie najwięcej tego rodzaju przestępstw zostało popełnionych.

KUPON PREMIOWY „EXPRESSU"

Nr 4

wyciąć i przechować

Pełną parą—naprzód!

Z chaosu, nędzy i niepewności jutra, Łódź wchodzi powoli na drogę, wiodącą ku stabilizacji i dobrobytowi

Obraz życia gospodarczego Łodzi w stosunku do obrazu z przed lat 6-ciu zmienił się zasadniczo. Nie jest to coprawda odkrycie Ameryki, poważne zmiany w strukturze gospodarczej naszego kraju po wojnie 1939—45 roku dają się zaobserwować nietylko w Łodzi i nietylko w Polsce. Łódź jednak, trzeba to przyznać, już przed wojną posiadała swój specyficzny charakter, ten charakter jeszcze bardziej specyficzny przejawia Łódź i dzisiaj.

Mimo paruletniej gospodarki okupanta, zachowały się zasadnicze podstawy przemysłu łódzkiego: fabryki, maszyny, trochę surowca i zapał odbudowy, jaki owionął łódzkich włókniarzy już z pierwszych dni wolności. Do remanentu, tu i ówdzie smutnego, przybył więc entuzjazm—szczery entuzjazm łódzkiego świata pracy. Entuzjazm robotnika łódzkiego sprawił, że jak najszybciej i jak najofiarniej zmontowano rozbite i po większej części przygotowane do wywózki do Altreichu zespoły maszyn, transporty surowcowe ze Wschodu i Zachodu nadeszły niebawem i nie trzeba było długiego czasu, by do obrazu twórczości żywiołu polskiego w Nowej Polsce przybyła

Łódź z pióropuszami dymów.

Miasto, które miało zawsze największy odsetek zachorowań na gruźlicę, miasto, które nie bacząc na trudności aprowizacyjne i transportowe w początkach naszego niepodległego bytu wprzęgnęło się w proces przysparzania dóbr materialnych, wytworów rąk dziesiątków tysięcy — to miasto

realizuje dziś swój wkład w ogólne dzieło odbudowy — rzec można jak najpełniej.

Plany produkcyjne ustalone comiesięcznie dla poszczególnych fabryk przez Zjednoczenia branżowe, wykonywane są w całej rozciągłości i z nadwyżką.

To nie są czcze słowa. Fabryki znane w całej Polsce i w świecie: Eitingona, b. Scheiblera i Grohmana, Poznańskiego, Barcińskiego, Leohnarda i Widzewskiej Manufaktury—tętnią życiem i polskością.

Z surowców osiągalnych w tej chwili t. zn. z bawełny przychodzącej na zasadzie umów kompensacyjnych ze Związku Radzieckiego oraz z bawełny dostarczonej przez UNRRA, Łódź produkuje materiały ubraniowe, pościelowe, materiały na koszule, flanele i drelichy. Przemysł natomiast wełniany nie odgrywa jeszcze w Łodzi tej roli, jaka winna by mu przypaść w udziale, jeślibyśmy wzięli zainteresowania i potrzeby ludności.

Brak surowca w dostatecznej ilości stoi na przeszkodzie nasileniu produkcji wełnianej i odpowiedniemu zaspokojeniu rynku. **Okupant przestawił wiele fabryk wełnianych na produkcję opartą na inne surowce, produkujące z włókien sztucznych.** Zresztą i przed wojną jeszcze wielkość produkcji przemysłu wełnianego była w olbrzymiej dysproporcji do wielkości produkcji przemysłu bawełnianego. Ten stosunek ilościowy utrzymuje się i dzisiaj:

Łódź to przede wszystkim bawełna.

W roku 1945 włókniarze łódzcy, bielscy i białostoccy wyprodukowali **ponad 70 milionów metrów tkanin bawełnianych i około 7 milionów m. wełnianych.**

Ale cechą charakterystyczną Łodzi dzisiejszej to również konsekwencje przemian polityczno-społecznych. Przez pierwszych parę tygodni odnosiło się wrażenie w Łodzi, że fabryki zatrudniające po kilka tysięcy robotników stały się bezpańskie. Takie wrażenie odnosili tu i ówdzie robotnicy. Ale nie dziwmy się temu. Nie wszyscy robotnicy w dniach notowanego tu i ówdzie bezhołowia i harmidru, spowodowanego ucieczką okupanta, działalnością niekiedy nieodpowiedzialnych lub wręcz szkodliwych elementów, nie wszyscy robotnicy — powtarzamy — w owych dniach od myśli o braku właściciela przeszli do idei upaństwowienia.

Przynajmniej we własnym przekonaniu. Występująca tu i ówdzie **niewiara we własne siły załamała się już w parę tygodni.** Od idei kapitalistycznej jednostek była droga **do idei państwa.** Zrozumiały to załogi fabryk, patrząc na **rady zakładowe** nie tylko jak na rzeczy nowe i nieznane, ale jak na rzeczy konieczne. **Umacnia się przekonanie o wartości pracy dla państwa — właśnie w jednostce.** Fabryki łódzkie stanowią dziś poniekąd samodzielne organizmy gospodarczo-społeczne. Wobec trudności budżetowania rodzin robotniczych w warunkach niedostatecznie znormalizowanych — poważną rolę spełniają **stołówki,** przesuwając punkt ciężkości na samą fabrykę i tym samym jeszcze mocniej **zespalając robotnika z warsztatem pracy.** Fabryki mają własne sklepy, gdzie robotnicy zaopatrują się w materiały premiowe i gdzie również wykupują swe przydziały żywnościowe. Przy fabrykach są **żłobki,** nie wszędzie, ale są, **odejmując robotnicom troskę o dziecko, są przedszkola i są świetlice.**

Ale są to już osiągnięcia polityczne świata pracy. Wiążą się one z całością obrazu życia gospodarczego Łodzi i pozostają w pewnym stosunku do osiągnięć technicznych przemysłu. Stosunek ten wykazuje pewien charakterystyczny rys. Otóż poziom techniczny, rozbudowa i nasilenie pulsu przemysłu łódzkiego dotrzyma kroku rozwojowi społecznemu robotnika łódzkiego. Trzeba na to przedewszystkim czasu, surowców, maszyn i specjalistów. Czas zrobi swoje już niebawem. **Surowce przyjdą w lepszej jakości i w większej ilości** — przede wszystkim chemikalia, **na zasadzie umów handlowych, przyjdą i maszyny.** Wielu specjalistów jedzie do kraju z obczyzny, już wkrótce zasilą oni szeregi fachowców, tak niewielkie jeśli chodzi o potrzeby nadzoru i remontu maszyn.

To są pilne potrzeby Łodzi. Im szybciej będą zaspokojone, tym szybciej i tym naturalniej nastąpi widoczne **zwiększenie ogólnej produkcji,** która w rozwiązywaniu zagadnień ekonomicznych kraju odgrywa rolę węzła. Za tym wzrostem przyjdzie **zniżka cen na wyroby przemysłowe a więc tym samym i na produkty chłopa.** Obniżą się ceny — to uczynimy pierwszy zasadniczy krok na drodze do **stabilizacji życia gospodarczego w kraju** i stabilizacji pieniądza.

F. B.

Równe prawa kobiety i mężczyzny

w projekcie nowego prawa majątkowego

W dniu 1 lipca 1946 r. wejdzie w życie nowe prawo majątkowe małżeńskie, którego projekt dyskutowany był niedawno na posiedzeniu Komisji Opiniodawczej w Ministerstwie Sprawiedliwości, w obecności przedstawicieli instytucyj sądowych, wybitnych prawników, przedstawicieli stronnictw politycznych, przedstawicieli duchowieństwa, oraz prasy.

Zasadą projektu jest wysunięcie na pierwszy plan zasady równości obojga małżonków w obowiązkach wobec wspólnoty rodzinnej. Oboje małżonkowie są jednakowo odpowiedzialni za utrzymanie rodziny i wobec osób trzecich. Podstawą prawną dekretu jest przejęcie zasady rozdzielności majątkowej w małżeństwie: znaczy to, że dochód z pracy należy do tego, kto pracuje.

Przyjmuje się jednak szereg wyjątków od tej zasady, a mianowicie: majątek osobisty małżonków oraz ich wspólny dorobek w gospodarstwie domowym jest wspólną własnością, o ile małżonkowie nie postanowili inaczej w umowie małżeńskiej. Również w gospodarstwie rolnym inwentarz nabyty jest własnością wspólną.

Dyskusja na posiedzeniu Komisji Opiniodawczej rzuciła ciekawe światło na stanowisko kobiet wobec nowego prawa. Kobiety prawniczki protestowały przeciwko zupełnemu zrównaniu obowiązków żony z obowiązkami męża, motywując to tym, że faktycznie dziś jeszcze w Polsce w szerokich sferach kobieta jest upośledzona w stosunku do mężczyzny pod względem startu życiowego, poziomu zarobków itd. Dyskutowana była również kwestia wspólnego dorobku, oraz naczelna zasada dekretu — rozdzielności majątkowej małżonków.

Wnioskodawcy zapowiedzieli dalsze dekrety o prawie spadkowym i prawie zabezpieczającym dziecko, jako logiczne i niezbędne uzupełnienie dekretu o prawie majątkowym.

Projekt nowego prawa majątkowego jest niewątpliwie dalszym ogromnym krokiem naprzód w demokratyzacji polskiego życia i emancypacji polskiej kobiety.

J. O.

Codzienna nowelka „Expressu"

SANDAŁKI

Dziecko zapłakało. Matka wzięła je na ręce i wyniosła z pokoju. Zostałem razem z jego ojcem, który był moim serdecznym przyjacielem. Nie widzieliśmy się przez dłuższy czas i dlatego zapytałem, czy czuje się szczęśliwy.

— Jestem szczęśliwy—odpowiedział. — Zupełnie szczęśliwy.

— To dobrze, ale powiedz mi do stu diabłów, w jaki sposób ty, z twoją lekkomyślnością i wstrętem do małżeństwa, ożeniłeś się jednak?

— O, to długa historia, mój drogi. Ale jeżeli jesteś ciekaw?...

Usadowił się wygodnie w głębokim fotelu i zapalił cygaro. W pokoju panowała błoga cisza. Z daleka przybiegał tylko przyciszony płacz dziecka, a za oknami szemrały łagodnie fale Warty.

— Wiesz przecież o tym, że byłem zawsze namiętnym żeglarzem. Pamiętasz chyba nasze wspólne wycieczki kajakiem? Otóż kiedy wyjechałeś na swoją posadę do Krakowa, urządzałem jeszcze częstsze i jeszcze dłuższe wycieczki. W sobotę wieczór szedłem gdzieś na małą tańcówkę, a w niedzielę, od samego rana — kajak i na rzekę... To były piękne chwile! Czułem się świeży, jak wiosenny promień słońca. Na wówczas taki lekki, jak mój kajak i tak rzeka nie było dużego ruchu. Tylko starzy rybacy dogladali swych sieci.

Pewnej niedzieli skierowałem mój kajak w stronę małego strumienia, dopływu Warty. Dobiłem do jakiegoś cypla i odłożyłem wiosła. Zanurzyłem, pamiętam, ręce w wodę i przyglądałem się, jak mi ucieka przez palce. Naokoło nie było żywej duszy. Ciepłe promienie słońca rozmarzyły mnie. Nie wiem, jak długo to trwało, gdy wtem wzrok mój padł na dwie kąpiące się kobiety. Jedna z nich siedziała na brzegu, przykryta płaszczem, druga stała aż po szyję w wodzie. Poruszyłem się niechcący i jedna z nich zauważyła mnie. Zanim zdołałem się rozejrzeć, obydwie zniknęły. Miałem wówczas dwadzieścia pięć lat. W tym wieku każda przygoda urasta do rozmiarów zaczarowanej bajki. Nie miałem czasu przyjrzeć się kąpiącym, ale wyobraźnia moja pracowała i pewien byłem, że obydwie były piękne, jak boginie. Przyrównywałem je też w myślach do Venus, Fryne i Bóg wie zresztą do kogo. Na brzegu leżała para zielonych sandałków, które kąpiące się w pośpiechu zostawiły. Przywłaszczyłem je sobie na pamiątkę. Od tej chwili byłem zakochany. Co niedzielę jeździłem w tamte strony, chcąc bodaj raz jeszcze ujrzeć moją rusałkę. Napróżno. Nie spotkałem jej więcej. Później nadeszła jesień i nie kąpano się więcej w chłodnych falach rzeki.

W sezonie zimowym pamiętam miałem wielkie powodzenie. Pracowałem wówczas mało, więc nie wiem dlaczego rozeszła się pogłoska, że jestem dobrą partią. Oczywiście wszystkie mamy córek na wydaniu prosiły mnie na każdy wieczorek tańcujący. Kosztem szeregu obiadów, sprawiłem sobie frak. Młode dziewczęta uważały, że jestem szykowny, matki ich, że jestem inteligentny. Rozrywano mnie...

Jerzy roześmiał się...

Myślałem wciąż jednak o mojej nieznajomej. Pewnego razu, gdy we fraku lekko zagazowany wróciłem do mej nieopalonej izdebki, powiedziałem sobie: dosyć! Dosyć tego lekkomyślnego życia.

Bardzo często spotykałem pewną młodą blondynkę, która zrobiła na mnie wrażenie. Gdy pomyślałem sobie, że trzeba zrezygnować z tego lekkomyślnego trybu życia, przypomniałem ją sobie. Przez chwilę zastanawiałem się. Podobała mi się, nie ulegało to wątpliwości. Podobała się, lecz postanowiłem zerwać z dotychczasowym trybem życia, i co zatem idzie, nie widywać jej więcej. Ożenić się? — pomyślałem o tym. Byłem przecież biedny, jej zaś ojciec posiadał gdzieś dużą fabrykę. Wtedy, pamiętam, pisałem do ciebie z prośbą, ażebyś mi się wystarał o posadę w Krakowie.

Nadszedł ostatni bal w sezonie. Postanowiłem pójść. Na balu tańczyłem dużo z uroczą blondynką. Powiedziałem jej, że widzimy się po raz ostatni, gdyż więcej na żaden wieczór nie przyjdę. „Nic dziwnego" zaśmiała się „skoro ten jest ostatnim w sezonie. Zobaczymy się w przyszłym roku".

— Nie— odpowiedziałem — nie zobaczymy się nigdy więcej. Posmutniała. Nie wiem dlaczego, opowiedziałem jej moją przygodę na rzece i zwierzyłem się jej, że kocham tę nieznajomą rusałkę. Zapytała, kiedy to było i zauważyłem, że oczy jej szklą się, jak gdyby od łez, a wargi drgają. Zapytała, czy rezygnuję z życia towarzyskiego, pragnąc się może ożenić? I może z tą księżniczką z bajki, która na pewno była sennym marzeniem? Powiedziałem jej, że do dziś dnia przechowuję namacalny dowód jej istnienia. Zabrałem wówczas z brzegu parę zielonych sandałków, które są dla mnie relikwią. Wówczas wybuchnęła śmiechem. Śmiała się niepowstrzymanie. Zawołała głośno: „Zosiu, Zosiu, chodź no prędko"... (Zosia to była jej siostra) „oto przedstawiam ci rabusia twoich porannych pantofli"... i śmiała się śmiała do łez.

Dymyślasz się chyba, co potem nastąpiło. Zosia jest obecnie moją szwagierką. Ona to była duchem opiekuńczym miłości mojej i Izabeli. Ona ubłagała ojca, żeby udzielił zezwolenia na to małżeństwo. Izabela i ja jej tylko zawdzięczamy nasze obecne szczęście.

— Czy jest zamężna? — zapytałem.

— Nie, mieszka u mojego teścia, ale odwiedza nas bardzo często. Kąpią się wówczas razem z Izabelą tak, jak wówczas, lecz już nie uciekają przede mną.

— Spójrz, oto ona — i Jerzy pokazał mi album z fotografią swej szwagierki.

— Ależ ona jest zachwycająca! — zawołałem.

— Może chcesz wobec tego urządzić sobie mały spacer po rzece? Powiedzmy w przyszłą niedzielę? Każę na brzegu zaszykować aż dwie pary sandałków — roześmiał się Jerzy.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)

WICEK: — Patrz, mam bimber! —
WACEK: — I ja też! —
WICEK: — No to jazda do domu, będzie piba na całego! —

WACEK: — Jak prognę czkawki, przeczuwam, że coś nam przeszkodzi... —
WICEK: — Czkawkę już możesz mieć, bo policaj się zbliża... —

WICEK: — Jakby co, to flaszki w rękaw, będą z nich fajne muskuły... —
POLICJANT: — Hej stać tam, mikroby, untermensze marne!... —
Stać, mówię, bo będzie źle!... —

WACEK: — Kto tu jest untermenszem? —
POLICJANT: — Oczywiście, że ja... —
WICEK: — Więc za następnym spotkaniem taki ci sprawimy fotomontaż, że cię rodzony Fuehrer nie poznał... —

ODZNACZENI ZA OFIARNĄ PRACĘ

nad odbudową przemysłu i gorliwe wykonywanie obowiązków obywatelskich

Uchwałą Prezydium Krajowej Rady Narodowej, powziętą na posiedzeniu w dniu 16 stycznia 1946 roku, za ofiarną pracę nad odbudową przemysłu i gospodarki samorządowej m. Łodzi i gorliwe wykonywanie powierzonych obowiązków dla chwały i pożytku Rzeczypospolitej Polskiej — zostali odznaczeni:

ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI

1) Ajnenkiel Eugeniusz, 2) Andrzejak Edward, 3) Burski — Helman Aleksander, 4) Duniak Stanisław, 5) Gallas Kazimierz, 6) Górzyński Zdzisław, 7) Haneman Jan Stefan, 8) Loga-Sowiński Ignacy, 9) Mijal Kazimierz, 10) Przybył Stalski Kazimierz, 11) Stawiński Eugeniusz, 12) dr Tomaszewicz Wincenty, 13) Wachowicz Henryk.

SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI

1) Aleiowa Stanisława, 2) Bagiński Zygmunt, 3) Berendt Edward, 4) Bilski Stanisław, 5) Dłutkiewicz Bolesław, 6) Domaszczyński Władysław, 7) Dzięgisiewicz Antoni, 8) Fligel Feliks, 9) Frąckiewicz Zygmunt, 10) mgr. Ginsbert Adam, 11) Głowacki Lucjan, 12) Grabski Stanisław, 13) Grochman Józef, 14) Hejwowska Klara, 15) Jakowiecki Stanisław, 16) Jarczyński Jan, 17) Jedrzejczak Jan, 18) Kaczmarek Wacław, 19) Karaczewski Artur, 20) Kazimierczak Wincenty, 21) Kazimierczak Zygmunt, 22) Kędra Władysław, 23) Kołdowski Marian, 24) Konopka Heliodor, 25) Kowalski Stanisław, 26) inż. Kowalski Tadeusz, 27) Kukulski Julian, 28) Kuleszа Mieczysław, 29) Las Wiktor, 30) Lambrecht Henryk, 31) Lisowski Mieczysław, 32) Litwin Aleksander, 33) Łazuchiewicz Wacław, 34) Marendziak Władysław, 35) Michałowski Zygmunt, 36) Misiak Zdzisław, 37) Młynarczyk Józef, 38) Mońko Bronisław, 39) Moskwa Jan, 40) Nagoszewski Feliks, 41) Napieralski Antoni, 42) inż. Napiórkowski Jan, 43) Nowicki Bolesław, 44) Papis Kazimierz, 45) Paszkowski Franciszek, 46) Piatkowski Henryk, 47) Piwowarska Irena, 48) mgr. Postołow Aleksander, 49) inż. Próchnicki Jan, 50) Przybyła Mieczysław, 51) Puchalski Mateusz, 52) mgr. Rajkowski Rudolf, 53) Rogowicz Stefan, 54) Romanow Julia, 55) Ryterski Antoni, 56) Siodkiewicz Czesław, 57) Sobczak Marian, 58) Sowiński Józef, 59) Stalński Jerzy, 60) Stawiński Wincenty, 61) Stolarski Jan, 62) Szczypiński Józef, 63) Szkudlarek Tomasz, 64) Szubert Czesław, 65) Szymankiewicz Zygmunt, 66) Tabaczkiewicz Tadeusz, 67) Wajnberg Julian, 68) Weltrain Jan, 70) Wawrzyński Czesław, 71) Winiarski Stefan, 72) Wiśniewski Jan, 73) Wizner Karol, 74) Zakrzewski Andrzej, 75) Ziemba Jan, 76) Zwiech Henryk.

BRĄZOWYM KRZYŻEM ZASŁUGI

1) Ajzert Alojzy, 2) Bąkowski Eustachy, 3) Balcerak Antoni, 4) Bartczak Zygmunt, 5) Białecki Franciszek, 6) Białkowska Helena, 7) Błach Jan, 8) Błaszczyk Leon, 9) Bogusławski Józef, 10) Borczyk Franciszek, 11) Bugajski Józef, 12) Chaśkiewicz Władysław, 13) Chrzanowski Jan, 14) Cieśla Jan, 15) Dębski Józef, 16) Dysput Andrzej, 17) Engler Józef, 18) Feliga Feliks, 19) Fibich Leonard, 20) Florczak Antoni, 21) Gałek Paweł, 22) Gałka Wincenty, 23) Gibel Franciszek, 24) Głażewski Tomasz, 25) Gniaździński Adam, 26) Gniewoszewska Eugenia, 27) Górski Mieczysław 28) Grabicki Bolesław, 29) Grabowski Bolesław, 30) Grasna Jan, 31) Grzybek Józef, 32) Horążak Helena, 33) Hudek Zdzisław, 34) Jagodziński Franciszek, 35) Jakuszewski Władysław, 36) Janeczko Andrzej, 37) Janusz Jan, 38) Jenszke Wiktor, 39) Józefczyk Konrad, 40) Kobziński Zygmunt, 41) Kaczmarek Franciszek, 42) Kaczmarkiewicz Józef, 43) Kamiński Franciszek, 44) Kamiński Józef, 45) Karbowiński Stefan, 46) Kawecki Józef, 47) Kociołek Józef, 48) Kopeć Stanisław, 49) Kotas Kazimierz, 50) Kowal Franciszek, 51) Kowalczyk Bronisław, 52) Kowalski Józef, 53) Kozłowski Jan, 54) Kozłowski Zygmunt, 55) Krzibach Paweł, 56) Krysiak Wacław, 57) Kuchciak Józef, 58) Kupiński Jan, 59) Kuźnicki Antoni, 60) Kwiatkowski Kazimierz, 61) Lech Władysław, 62) Leśniewicz Leokadia, 63) Lipiński Bronisław, 64) Lisiecki Henryk, 65) Liszewski Tadeusz, 66) Łazuchowicz Tadeusz, 67) Maciejak Władysław, 68) Majk Józef, 69) Majta Stanisław, 70) Makiewicz Bolesław, 71) Malinowska Józefa, 72) Marcinkowska Genowefa, 73) Marszałek Roman, 74) Maślanka Stanisław, 75) Mastyan Franciszek 76) Mazurek Stanisław, 77) Michalak Janina, 78) Michałkiewicz Stefan, 79) Milczarek Władysław, 80) Miszczak Stanisław, 81) Mrozowski Stanisław, 82) Murawiecki Józef, 83) Muszyński Henryk, 84) Napieralski Antoni Józef, 85) Nędza Eugeniusz, 86) Niewiadomski Erdwin, 87) Nowak Bolesław, 88) Nowak Leon, 89) Nowak Stanisław, 90) Okupska Marianna, 91) Olasek Stanisław, 92) Owczarek Bolesław, 93) Pacierkiewicz Tadeusz, 94) Pacuszka Piotr, 95) Paszkowski Roman, 96) Pawlik Franciszek, 97) Pirściński Ignacy, 98) Pietruszka Wiktor, 99) Pietrzak Eugeniusz, 100) Pietrzak Ignacy, 101) Pluta Stefan, 102) Polkowski Mieczysław, 103) Połczyński Leon, 104) Portalewski Piotr, 105) Potakowski Henryk, 106) Przybylski Stefan, 107) Pycio Wacław, 108) Raczyński Wacław, 109) Radka Stefan, 110) Rejza Henryk, 111) Różański Marian, 112) Rutkowski Ludwik, 113) Rynkiewicz Stanisław, 114) Sadłowski Franciszek, 115) Sadowski Mieczysław, 116) Sciebura Wacław, 117) Sierankowski Antoni, 118) Skonka Zygmunt, 119) Śliwiński Władysław, 120) Słupecka Jadwiga, 121) Stanecki Bolesław, 122) Stawicki Lucjan, 123) Sobczak Józef, 124) Staliński Franciszek, 125) Stołowski Wincenty, 126) Suwalski Tomasz, 127) Szaflik Stanisław, 128) Szczęśniak Stanisław, 129) Szmidt Emanuel, 130) Szybilski Stefan, 131) Szynta Leon, 132) Truba Jan, 133) Trzcinka Wincenty, 134) Ubrych Zygmunt, 135) Urzędowicz Piotr, 136) Walaszczyk Edward, 137) Walat Józef, 138) Walisiak Jan, 139) Waśkiewicz Piotr, 140) Wiatecki Stefan, 141) Weske Jan, 142) Wesołowski Stanisław, 143) Wilczyński Bronisław, 144) Włodarek Antoni, 145) Wójcicki Edward, 146) Wojciechowski Stefan, 147) Wojtowiecki Bolesław, 148) Woliński Stefan, 149) Woźniak Franciszek 150) Wurch Leopold, 151) Wysocki Michał 152) Zielińscy Wojciech, 153) Zwoliński Wacław, 154) Zygmanowski Jan.

Program radiowy na dziś

Komunikat meteorologiczny, 11.30 „My po wyzwoleniu" — pog. Marka Zagajnego z cyklu — co się dzieje w Łodzi. 11.40 „Nasze nowe płyty" — montaż słown.-muzycz. w oprac. Bolesława Busiakiewicza. 11.58 W-wa. 15.00 Muzyka lekka z płyt. 15.30 Przegląd teatralny w oprac. Mariana Piechala. 15.40 10 min. polszczyzny w oprac. Jerzego Wyszomirskiego. 15.50 Koncert życzeń. 16.50 Listy i programy omówi Tadeusz Łopalewski. 17.00 „Popołudnie przy mikrofonie" w wyk. Orkiestry jazzowej pod Władysława Górzyńskiego, Stanisława Piasecka i Wacław Domieniecki — śpiew, Marian Dąbrowski — recytacje, Lucjan Michał — ksylofon, Franciszka Leszczyńska — akordeon. 18.00 W-wa. 19.00 „Uśmiech i piosenka" — audyc. Tadeusza Markowskiego i Antoniego Kasprowicza pt. „Zakazane piosenki" — reż. Tadeusza Markowskiego. 19.15 W-wa. 21.30 Wiadomości sportowe. 21.35 „Udział lasów Państwowych w dziele odbudowy kraju" — pog. pióra Jana Przedpełskiego. 21.45 Muzyka taneczna z płyt. 22.00 W-wa. 22.40 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 22.45.

x

[illegible] Piotrkowska 67 i „Tecza" — Piotrkowska 108. Wielki film o triumfującej miłości „Czekaj na mnie?" „Bałtyk" ulica Narutowicza 20 i „Gdynia" Przejazd" 2, „Nie uchwytny Smith" „Adria" Główna 1 i „Wisła" Przejazd 1 „Lenin w 1918 r." „Stylowy" Kilińskiego 123 „Jenny". — „Włókniarz" Zawadzka 16 „Hej". Legionów 9/4. Wspaniały film amerykański, pełen przepięknych melodyj Wielki Walc" „Tatry" Sienkiewicza 40 i „Przedwiośnie" Żeromskiego 74 76. Arcywesoła komedia muzyczna produkcji polskiej „Pani minister tańczy". „Wolność", Napiórkowskiego 16 — „Roma" Rzgowska 86. Przepiękny amerykański film muzyczny „Pieśniarz Zachodu" „Robotnik", ulica Kilińskiego Nr. 178, Amerykańska komedia muzyczna „Rozwiedźmy się". „Zachęta", Zgierska 26. Francuski dramat miłosny „Zdobywcy Maroka" „Bajka", Franciszkańska 31. Arcywesoła komedia „Piętro wyżej". „Record", Rzgowska 2. Monumentalny film produkcji radzieckiej „Piotr I" „Muza" Ruda Pabianicka „Gunga Din".

Tragedia wojenna, czy zdrada narodu?

Rozstrzygnie tę sprawę Sąd Specjalny w dniu 26 stycznia

W dobie powojennej wychodzą na jaw często przypadkowo tajemnice okrywające podczas okupacji poszczególne jednostki. Czasami odkrycie tych tajemnic demaskuje bezczelnych prowokatorów agentów gestapo itp. zbrodnicze indywidua, jak miało to miejsce w wypadku studenta-gestapowca Witolda Guzikowskiego, o czym wczoraj donosiliśmy. Czasami okazuje się znowu, że domniemany wróg nosił tylko maskę wroga, ukrywając się sam przed prześladowaniem.

W tych dniach przed sądem Specjalnym odbędzie się sprawa, która wyświetli tajemnice **Mariana Szyfmana-Pływackiego.**

Wyżej wymieniony, urodzony 10 października 1906 r. w Krakowie, mieszkał ostatnio w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr 65. Wiosną ubiegłego roku był kierownikiem biura koncertowego przy Wojewódzkim Wydziale Kultury i Sztuki a ostatnio występował w „Tivoli" jako artysta-śpiewak **niezłej nawet marki.**

Szyfman ma ukończone wyższe studia techniczne oraz konserwatorjum muzyczne.

Szyfman podczas swoich występów w „Tivoli" został rozpoznany jako... **lejtnant niemieckiej broni powietrznej o nazwisku Grandenius.** Po aresztowaniu Szyfmana zeznał on, że rzeczywiście przez jakiś czas, poszukiwany przez niemiecką policję, **wystarał się o fałszywe papiery na nazwisko Grandeniusa i chodził w niemieckim mundurze i czapce, pracując w okolicach Smoleńska przy niemieckich robotach budowlanych.** Chodził nawet uzbrojony w pistolet automatyczny. Oskarżony jest on obecnie o bicie robotników Polaków pracujących w firmie „Ostlandbau" i następnie w tej samej firmie ale na budowie pod Rogo[illegible] także bił Polaków i groził oddaniem w ręce gestapo. Jednak stwierdzono, że **nikogo nie zadenuncjował przed Niemcami.**

Sąd ma obecnie trudną zagadkę do rozwiązania, czy **Szyfman był zdrajcą narodu polskiego, czy też „grał" hitlerowca, będąc do tego zmuszony sytuacją i niezwykłym zbiegiem okoliczności — konkretnych danych jego winy bowiem nie ma.**

Rozprawa, która odbędzie się dnia 26 stycznia br. przed Sądem Specjalnym w Łodzi i przewodniczyć jej będzie jeden z najlepszych specjalistów w tego rodzaju sprawach sędzia Walewski wiceprezes Sądu Specjalnego.

Sprawa Szyfmana nabrała w Łodzi dużego rozgłosu, ze względu na to, że oskarżony był ogólnie znany w kołach artystycznych i wśród mas publiczności koncertowej naszego miasta.

J.

Naród polski nienawidzi wojny

i pragnie pokojowej współpracy z wszystkimi narodami. Bogatsze i silniejsze państwa powinny nam pomóc

Przemówienie ministra Stańczyka przez radio w Londynie

LONDYN. (PAP). Na zaproszenie radia londyńskiego minister Pracy i Opieki Społecznej Jan Stańczyk wygłosił w Londynie przemówienie radiowe, transmitowane na wszystkie rozgłośnie i określające stosunek Polski do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Minister Stańczyk powiedział m. in.:

„Spośród wszystkich narodów, miłujących pokój i pragnących pokoju, najbardziej może **pragnie trwałego pokoju naród polski.** Przeszło 100 lat niewoli, z której prawie każde pokolenie Polaków pragnęło się wydobyć przez powstańcze walki przeciw trzem zaborcom, a następnie dwie straszne w skutkach — a dla narodu polskiego napewno najstraszniejsze — wojny światowe, nauczyły nas cenić trwały pokój nade wszystko. To też Polacy dzisiaj z **ufnością patrzą w stronę Organizacji Narodów Zjednoczonych, wierząc, że położy ona kres wojnom i zapewni narodom i ludom pokój.** Dla osiągnięcia tego celu nie wystarczy jednak tylko organizacja i program działania. Są to rzeczy ważne, ale najważniejsze jest, by dążenie do pokojowej współpracy gospodarczej, politycznej i kulturalnej między narodami było **szczere i głębokie, niezakłócone przez egoizmy narodowe i klasowe.**

Naród polski wyszedł z tej wojny straszliwie skrwawiony i gospodarczo zniszczony. **6 milionów wymordowanych obywateli, miliony sierot, inwalidów, niedobitków obozów koncentracyjnych, setki zburzonych miast, tysiące spalonych wsi, zniszczony przemysł, transport, wyjałowiona gleba — oto potworna cena, jaką Polacy zapłacili w tej wojnie nie tylko za swoją wolność, ale i za wolność świata.** Wydźwignięcie się z ruin, zaleczenie ran zadanych przez wojnę i barbarzyńską okupację wymaga przede wszystkim spokoju. Ale nie tylko to. Szybka odbudowa gospodarstw, które zostały zniszczone, wymaga **natychmiastowej pomocy ze strony tych narodów, których aparat gospodarczy nie uległ zniszczeniu w czasie wojny.** Jeżeli bowiem obok narodów bogatych, miały istnieć narody nędzarzy, jedne zaduszą się nadmiarem bogactw, a drugie będą ginąć. Oczekujemy zatem od międzynarodowej Organizacji Narodów Zjednoczonych sprawnego działania nie tylko w kierunku zabezpieczenia trwałego pokoju, ale i takiej współpracy, miłujących pokój narodów, zniszczonych przez działania wojenne. Narody miłujące pokój tęsknią głęboko do takiego świata, w którym będą mogły—bez obawy **przed wojną i nędzą — spokojnie pracować dla siebie i innych.** Jeżeli chodzi o delegację polską, to pragniemy zapewnić, że dzielą nie tylko w dobrze zrozumianym interesie własnego narodu, ale i wszystkich innych narodów."

Świat pragnie pokoju i bezpieczeństwa

Belgia i Luksemburg spoglądają z wiarą i nadzieją na O.N.Z.

LONDYN, 19.1. Agencja Reutera donosi, że w piątek dnia 18 stycznia późnym wieczorem zwołano specjalne posiedzenie Generalnego Zgromadzenia ONZ, aby umożliwić zakończenie przed sobotą debaty nad sprawozdaniem Komisji Przygoowawczej.

Posiedzenie otworzył szef delegacji białoruskiej, Kuźma Kisielew, który oświadczył, że pewna ilość znanych niemieckich przestępców wojennych znalazła schronienie w Hiszpanii i zażądał, by Organizacja Narodów Zjednoczonych zajęła się sprawą wydania ich **przez rząd hiszpański i przekazania Trybunałowi w celu odpowiedniego ukarania.** Następnie kierownik delegacji australijskiej, Bakin, oświadczył, że rząd wspólnoty brytyjskiej jest przygotowany **oddać pod nadzór powierniczy ONZ tereny mandatowe Nowej Gwinei i Nauru.** oznajmił, że Belgia ma również zamiar oddać mandatowe terytorium w Centralnej Afryce, Ruanda Urmidi i Nauru. Członek delegacji belgijskiej Langehove oznajmił: **„Belgia zapewnia Zgromadzenie o swym niezłomnym postanowieniu służenia Organizacji Międzynarodowej; postanowienie to jest wynikiem bolesnego doświadczenia. W ciągu 25 lat granice Belgii była dwukrotnie naruszone w sposób bardzo gwałtowny. Belgia znosiła 2-krotnie okupacje wraz z wynikającymi z niej upokorzeniami i nędzą.** Dlatego też Belgia zna cenę bezpieczeństwa. Bezpieczeństwo i sprawiedliwość, to najwyższe cele Organizacji. Jakie kolwiek by istniały różnice opinii w czasie opracowywania Karty Narodów, zastosujemy się lojalnie do jej warunków. Doświadczenie ujawni w przyszłości, jakie należy wprowadzić do niej poprawki". Van Langehove podkreślił duże zainteresowanie Belgii Trybunałem Międzynarodowym. Van Langehove dodał: **„Dla Belgii świat jest jednością. Dobrobyt ludności świata jest nie mniej niepodzielny, niż pokój.** Współpraca międzynarodowa ma konkretny cel w dziedzinie gospodarczej. Winna się ona przyczynić do wzrostu dobrobytu ludności".

Minister spraw zagranicznych Luksemburga i kierownik delegacji luksemburskiej Józef Bech oświadczył, że ludność wszystkich małych państw, które były ofiarami agresji, spogląda z nadzieją i zaufaniem na Organizację Narodów Zjednoczonych. Aby zabić wojnę — oznajmił delegat—musimy uśmiercić ducha, który ją wywołuje.

Rozstrzygnięcie konkursu

na krótki utwór sceniczny dla świetlic

Sąd Konkursowy na krótki utwór sceniczny dla zespołów świetlicowych w składzie: St. Ryszard Dobrowolski, mgr. Piotr Greniuk, Stanisław Rombek, prof. dr. Juliusz Saloni, Zygmunt Salski, Zofia Solarzowa, Jan Wiktor, Jerzy Zaborowski, prof. Aleksander Zelwerowicz na swym czwartym i ostatnim posiedzeniu postanowił jednomyślnie odznaczyć pierwszą nagrodą w kwocie 5.000 zł. sztukę zaopatrzoną w godło „Jesień" pt. „Grusza na miedzy", drugą nagrodę (4.000 zł.) sztukę „Dobrześ zrobił", godło „Andrzej Labina", trzecią (3.000 zł.) — sztukę „Wystawa sklepowa", godło „Fragment".

Poza tym zgodzono się wyróżnić jeszcze siedem wybitnych utworów scenicznych: „Z ręki przyjaciela" — godło „Rokita", „Leśniczówka" bez godła, „Przebaczenie" — godło „Znicz", „Ten głupi Franek" — godło „Limba", „Strzał z za muru" — godło „Samouk", „Pasowanie Janosika na zbójnika" — godło „Zbójnik", „Baran w wilczej skórze" — godło Marian Kos.

Po otwarciu kopert okazało się, że autorką „Gruszy na miedzy" jest **Stefania Zawadzka z Ząbkowic,** autorem „Dobrześ zrobił" **Leopold Rybarski z Łodzi,** „Wystawy sklepowej" **Teodor Goździkiewicz z Łowicza,** „Z ręki przyjaciela" **Władysław Godlewski z Pabianic,** „Przebaczenie" **Maria Witkowska z Kielc,** „Ten głupi Franek" **Włodzimierz Kwiatkowski z Gniezna,** „Strzału z za muru" **Konstanty Krusz z Antoniewa—Stoki,** „Pasowanie Janosika na zbójnika" **Edward Kłoniecki z Zakopanego,** „Barana w wilczej skórze" **Magdalena Samozwaniec z Krakowa.**

—x—

Kiedy można żądać

zmiany imienia i nazwiska

Termin do dnia 31 grudnia 1947 roku

Dekret z dnia 10 listopada 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 56 poz. 310) ustala przypadki, w których **można żądać zmiany imienia i nazwiska i tryb przeprowadzenia tych zmian.**

Każdy obywatel polski, jak również osoby, nie posiadające żadnej przynależności państwowej (bezpaństwowe) — jeżeli mają miejsce zamieszkania na obszarze R. P. — uprawnieni są do zmiany imienia i nazwiska w następujących przypadkach:

Ważna przyczyna dla przeprowadzenia zmiany nazwiska zachodzi, gdy ubiegający się o zmianę:

1) **nosi nazwisko hańbiące albo ośmieszające lub nielicujące z godnością człowieka,**

2) **w okresie czasu od dnia 1 września 1939 r. do dnia 9 maja 1945 r. przybrał inne nazwisko** (pseudonim wojskowy), pełniąc służbę w wojsku polskim, armii sprzymierzonej, polskiej formacji wojskowej, oddziale partyzanckim niepodległościowo - demokratycznym, grupie bojowej, organizacji niepodległościowo - demokratycznej, prowadzącej walkę z najeźdźcą niemieckim i wypełniał gorliwie swe obowiązki,

3) **przybrał inne nazwisko** (pseudonim konspiracyjny) **w związku z udziałem w podziemnej walce z najeźdźcą niemieckim,**

4) **używał innego nazwiska** (pseudonimu osłaniającego), **celem uchronienia się przed aktami gwałtu najeźdźcy niemieckiego lub jego popleczników,**

5) nosi nazwisko o brzmieniu niepolskim,

6) nosi nazwisko, które ma formę imienia.

Podanie o zmianę nazwiska należy zgłosić do władzy administracyjnej ogólnej I instancji, która przeprowadzi postępowanie wyjaśniające, a w szczególności ustali, z jakich pobudek strona ubiega się o zmianę nazwiska. Po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego władza administracji ogólnej I instancji przekazuje całą sprawę **władzy administracji ogólnej II instancji, która orzeka o zmianie nazwiska.**

Zmiana nazwiska rozciąga się na żonę i niepełnoletnie dzieci osoby, której nazwisko ulega zmianie.

Władza może odmówić zmiany nazwiska:

a) jeżeli strona ubiega się o **nazwisko historyczne lub wsławione na polu kultury, działalności politycznej i społecznej lub wojskowej.**

b) gdy zachodzi uzasadniona obawa, że strona ubiega się o zmianę nazwiska w zamiarze ułatwienia sobie **działalności przestępczej,** uprawiania nieuczciwej konkurencji lub też w zamiarze uchylenia się od odpowiedzialności cywilnej lub karnej.

Również zmiany imienia można żądać z tych samych przyczyn, c ozmianę nazwiska, ponad to i w tych wypadkach, jeżeli jest imieniem zdrobniałym, które nie usamodzielniło się, lub jest imieniem, które stanowi neologizm i nie weszło do zasobu imion używanych.

O zmianie imienia orzeka władza administracji ogólnej I instancji. Osoby, które przybrały inne nazwisko w czasie okupacji — w wypadkach wskazanych wyżej — **mogą złożyć prośbę o zmianę nazwiska bądź imienia i nazwiska najpóźniej do dnia 31 grudnia 1947 r.**

Osoby, które nie skorzystają z powyższego uprawnienia, obowiązane są do złożenia wobec władz administracji ogólnej I instancji oświadczenia o **powrocie do swych dotychczasowych imion i nazwisk i do udowodnienia swej tożsamości.** Władza administracji ogólnej I instancji wyda decyzję ustalającą tożsamość.

Osoby, które złożyły prośbę o zmianę nazwiska, mogą nadal używać pseudonimu — do czasu prawomocnego ukończenia postępowania w sprawie.

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR WP

Dziś o godz. 18 min. 45 dwa przedstawienia komedii Beaumarchais „Wesele Figara", której dotychczasowe przedstawienia odbyły się przy widowni wyprzedanej do ostatniego miejsca. Udział biorą: Grabowska, Horecka, Romanówna, Damięcki, Grabowski, Krasnowiecki, Łapiński, Skulski i Wołłejko. Od poniedziałku do środy włącznie trzy ostatnie wieczorowe przedstawienia cieszącej się niezwykłym powodzeniem komedii René Fouchois „Ostrożnie świeżo malowane" z Godlewską, Jezierską, Łabuńską, Łęczycką, Mrozowską, Boguckim, Bugajskim, Daczyńskim, Hanczą, Modrzewskim i Jackiem Woszczerowiczem.

TEATR POWSZECHNY TUR

Dziś w niedzielę o godz. 16 i codziennie o godz. 19 min. 15 piękna sztuka K. Dickensa „Świerszcz za kominem", nowy wielki sukces artystyczny Teatru WP na scenie Teatru Powszechnego, na który składają się świetna reżyseria Stanisława Daczyńskiego, oprawa dekoracyjna i kostiumowa Stanisława Cegielskiego, nowa ilustracja muzyczna oparta na motywach szkockich Mieczysława Mierzejewskiego i doskonała gra całego zespołu w osobach: Billing, Czengery, Hanin, Jakubińskiej, Karpińskiej, oBguckiego, Borowskiego, Maliszewskiego, Pagowskiego i Pietraszkiewicza. Publiczność przyjmowała wszystkie dotychczasowe przedstawienia „Świerszcza" z niezwykłym entuzjazmem.

ESTRADA POETYCKA

Dziś o godz. 16 w gmachu PIST (Gdańska 32) Listy Chopina w wykonaniu Zofii Malynicz, Jana Kreczmara (recytacje), Marii Wilkomirskiej (fortepian) i prof. Karola Stromengera (Słowo wiązące).

WILEŃSKI TEATR ŁATEK

Łódź, Wigury 4/6

Gra bajkę „O Gwiazdce z Nieba". W niedzielę 20 bm przedstawienia o g. 12 i 3 pp.

TEATR KUKIEŁEK

Łódź, Wigury 4/6

Gra bajkę (Jasełka) p.t. „Najszczęśliwsza z Sióstr" pióra E. Szelburg-Zarembiny. W niedzielę 20 bm przedstawienie o g. 5 pp.

TEATR W SALI GEYERA

W niedzielę dn. 20 bm o godz. 17-ej min. 30 powtórzona zostanie cieszącą się niezwykłym powodzeniem sztuka J. Szukiewicza „POPYCHADŁO". Ceny miejsc od 10-ciu złotych. Miejsca numerowane. Dzieci do lat 14 nie będą na sale wpuszczane.

Dr. Reicher

Specjalista chorób wenerycznych

Południowa 26.

Andrzej Zański

Podaj mi dłoń!..

Powieść o życiu Łodzi — przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

4)

STRESZCZENIE POWIEŚCI

Z okazji wyjazdu córki Reny, za granicę przemysłowiec, Marek Herd, urządza przyjęcie.

Wśród zebranych reprezentantów łódzkiego świata fabrykanckiego znajdują się: Zbigniew Orszewki, Urszula Brauer, dziennikarz Anatol Liniez i pani Ela Kamm wraz z swoim młodym kochankiem, którego przywiozła sobie niedawno z zagranicy.

Pani Ela jest zrozpaczona, ponieważ jej Paul ma zbyt wiele powodzenia u innych kobiet.

Z bocznej szuflady biurka wyjął kasetkę.

Wypadł z niej plik fotografii i rozsypał się po stole.

Oczy starego sępa złagodniały nagle.

Oto portrecik Ludwika w pierwszym szkolnym mundurku. A to fotografia Reny, kiedy miała pół roczku i nie umiała jeszcze chodzić... A tamto Bernard przy małym dziecinnym rowerze.

Prawda, prawda, spadł raz z tego roweru i złamał sobie nogę. Oj, było wtedy płaczu i kłopotu!...

A to fotografia całej trójki z nadmorskiej plaży w Ostendzie. Jakoś zbyt długo siedzieli wtedy z matk za granicą. Stęsknił się wówczas za nimi tak bardzo, że choć z zasady nie jeździł nigdy do żadnych kurortów, wpadł wtedy na parę dni do Ostendy, ażeby wziąć w ramiona żonę i uściskać dzieci.

A teraz?...

Marek Herd wpatruje się długo w ostatnią fotografię Ludwika. Niby rysy jego twarzy są te same, a jednak oczy ojca odnajdują w nich coś obcego, zupełnie sobie nieznanego. A i ta Rena w czarnej balowej sukni z dyskretnymi białymi korońkami jakżeż inna jest od tej malutkiej dziewczynki, która dwadzieścia lat temu codziennie wieczorem przed pójściem do łóżka obejmowała jego szyję drobnymi ramionkami, słodkim szczebiotaniem życząc mu dobrej nocy.

— Gdzież te dawne czasy? — smutnie ją coraz bardziej sępie oczy starca. — I cóż mi jeszcze zostało, prócz pracy?

A pracować lubi stary Herd. Praca to robienie pieniędzy, a pieniądz to zasadnicza w świecie rzecz! Szkoda tylko, że ma tak mało w życiu szczęścia. Raz w czasie wojny światowej zniszczyli Niemcy jego fabrykę, wywożąc cały surowiec i wszystkie maszyny, tak, że trzeba było dorabiać się od początku. Potem znowu omal nie zrujnowały ojca zagraniczne eskapady Ludwika, teraz znowu sytuacja stała się tak ciężka, że należy obmyśleć jakieś nowe posunięcia, ażeby utrzymać się na fali.

— Trzeba będzie zakupić tę partię bawełny — kalkuluje Herd. — Trochę się dopożyczy w banku, a trochę...

Bierze do ręki ołówek.

— Mam w kasie mało gotówki, w magazynie sporo towaru. Jeśli przy ostatniej wypłacie robotnicy zgodzą się, że zamiast zapłaty w gotówce, otrzymają ją w towarze, zyskam wtedy....

Ołówek jego przesuwa się szybko po papierze.

—...sto dwadzieścia tysięcy w ciągu dwóch tygodni. A to już coś znaczy. — Opróżnię trochę magazyn z najniepotrzebniejszego balastru, zyskam dodatkowy kapitalik na zakupno bawełny... A i Renie będzie można dorzucić jeszcze cośkolwiek na jej wojaż.

Przypomnienie o Renie kazało mu odłożyć na chwilę ołówek.

— Ciekawy jestem, czy Rena już wróciła? — pomyślał.

Ale Rena tańczyła właśnie z młodym Ejtinem (synem wielkiego Oskara Ejtina) w pałacyku Brauerów.

Było tu znacznie milej i bogaciej niż w posępnym staroświeckim trochę mieszkaniu Herda, który odziedziczył je wraz z fabryką po zbankrutowanym Alfredzie Kubelcie.

Pałacyk urządzony był bardzo nowocześnie. Szerokie wielkie okna, zasłonięte teraz na noc stylowymi kotarami, nieprzeładowanie wnętrza niepotrzebnymi meblami, na lśniącej posadzce plamy gustownych dywanów, parę niezłych obrazów, przeważnie martwej natury, wszystko to składało się na gustowną, dobrze skomponowaną całość.

Nastrój towarzystwa był też weselszy niż u Herdów.

Rodzice Urszuli, nie przeszkadzając młodym, nie pokazali się wcale. Zaalarmowany przybyciem nocnych niespodziewanych gości, zjawił się tylko trochę zaspany (spał już bowiem od trzech godzin) młodszy brat Urszuli, uczeń ósmej klasy niemieckiego gimnazjum Willi, który asystował teraz naprzemian to ślicznej Margot, to jej równie ślicznej siostrze Romie.

Prócz nich, Urszuli, Reny Herd, Zbigniewa Orszewskiego, redaktora Linicza i Ejtina była jeszcze kuzynka tego ostatniego, Klara. Tańczyła ona jednak mało, pilnując mocno krewniaka, któremu ta opieka tak bardzo znowu nie ciążyła.

Zbigniew prawie cały czas tańczył z Urszulą.

Mieli już za sobą tyle miłych wspomnień. Nie związały ich one zbyt mocno, ale dzisiejszy wieczór i noc miały w sobie coś urzekającego.

— Zakochałem się chyba w tej dziewczynie? — myślał Zbigniew. A złote pachnące włosy Urszuli denerwująco muskały jego twarz, kiedy płynnym, rytmicznym krokiem przesuwali się po lśniącej tafli parkietu.

Dotychczas znał inną zupełnie Urszulę. Jej jasna nordycka uroda, jej spokojne oczy koloru fiołków, odbitych w leśnym strumyku, znamionowały chłód i wewnętrzne opanowanie. Nie było w niej nic nigdy prowokacyjnego, nigdy nie zrobiła najmniejszego gestu, który by upoważnił mężczyznę do jakiejś śmielszej myśli.

Teraz miała oczy błyszczące jak słońcem rozjaśnione szafiry. Na twarzy ukazały się rumieńce. Wraz z zapachem ambry promieniowało z niej tyle ciepłej kobiecości, tyle budzących pożądanie fluidów, że trzymający ją w ramieniu inżynier czuł zawrót głowy.

I znów — po raz drugi tej nocy — tańcząca Urszula musnęła policzkiem jego twarz. Tylko, że policzek ten był teraz gorący, a dotknięcie jego tak drażniąco — elektryzujące, że Zbigniew zgubił taneczny krok.

Szybko wyrównał go, i w dźwięku dyskretnej orkiestry tańczył dalej.

— Pamięta pan jeszcze, że to samo tango tańczyliśmy po raz pierwszy na balu u techników? — zaszemrały cicho jej słowa.

— Pamiętam — odparł jak echo Orszewski. — Była pani w błękitnej sukni i tańczyła stanowczo za często z Maksem Linke. Wydawało mi się nawet, że pani ma dla niego coś sentymentu.

Znów parę tanecznych kroków... Urszula potrząsa głową tak, że promienie jej włosów musnęły twarz mężczyzny.

— Nie, nigdy specjalnie nie lubiłam Maksa. Nie widziałam go zresztą już chyba trzy miesiące. A teraz tańczę z panem i jest mi bardzo miło.

— To już brzmi nieledwie jak wyznanie?. A może jest tylko towarzyską kokieterią?

Zbigniew gubi znowu krok.

— Zdaje się, że jest pan trochę zmęczony. Natańczyliśmy się już dosyć, chodźmy odpocząć trochę — spogląda na niego panna.

Pozostałe pary zajęte są sobą. Anatol siedzi w kącie obok stylowego kominka, opowiadając coś żywo Renie. Margot i Roma (bez większego zresztą zapału) flirtują z Willim. W przeciwnym kącie Klara przekomarza się z Ejtinem.

— Nie przeszkadzajmy zakochanym— przymruża oczy Urszula.

Bierze go pod ramię i wyprowadza z pokoju.

Nikt się nimi nie interesuje. Tylko wślad za odchodzącymi poszło spojrzenie smutnych oczu Reny Herd.

Urszula mija parę pokoi i wprowadza go do zimowego ogrodu.

Ponad nimi szklana kopuła, wkoło rząd kie palmy, rododendrony, paprocie i kwiaty. I wielka, kwitnąca mimoza.

Obok drabinek, po których pną się gałęzie również kwitnących krzewów róży „Marechal de Nil" stoi ławeczka.

Tu zatrzymuje się dziewczyna.

— Siądźmy — mówi do swego towarzysza.

Przez minutę milczą. Sytuacja jest trochę niejasna i denerwująca. Pachną kwiaty, stukają młode serca. W milczeniu ujmuje Zbigniew jej dłoń w swoją.

I znów przechodzą minuty. Nie mówią nic, ale uścisk ich dłoni staje się coraz mocniejszy.

Spojrzenia dziewczyny zatrzymują się na kwitnącym krzewie mimozy. Oczy jej stają się zadumane. Na chwilę tracą swój blask.

— O czym myślała pani w tej chwili? —pochyla się nad nią Zbigniew.

Odpowiada cicho, nie patrząc mu w oczy:

— Jak panu już mówiłam, zabawię dwa tygodnie w Paryżu, a potem pojadę na Rivierę. I pomyślałam sobie właśnie, że będą tam tak samo kwitnąć mimozy...

Sekunda milczenia i Urszula kończy zupełnie już cichym głosem:

— ...tylko, że pana tam nie będzie.

— Panno Urszulo — jej towarzysz szuka napróżno słów. A nie mogąc ich znaleźć, otacza ją mocniej ramieniem. — Więc będzie pani pamiętać mnie?

Bardzo delikatnie, ale stanowczo uwalnia się z jego objęć. Potem zrywa jedną z kwitnących obok ławki róż i wkłada mu ją do butonierki.

— To na pamiątkę dzisiejszego bardzo, bardzo miłego wieczoru!

Potem tak szybko, że młody inżynier nie zorientował się nawet w sytuacji pocałowała go w usta i wybiegła z oranżerii.

Kiedy Orszewski odnalazł ją znów w salonie, starała się nie dostrzegać jego spojrzeń.

— Czyście się już tak bardzo znudzili? — usiłowała zatrzymać swoich gości, gotujących się do odejścia.

— Jest już późno... Zresztą, trzeba nam zaoszczędzić trochę sił na Paryż — nie chciała zmienić swojej decyzji Rena.

Zaczęto się żegnać z gospodynią. Ta, podając dłoń inżynierowi w dalszym ciągu nie patrząc mu w oczy powiedziała cichutko:

— Niech pan źle o mnie nie myśli, ani nie przywiązuje większej wagi do tamtego mojego chwilowego kaprysu! Poprostu za dużo dziś piłam, za dużo tańczyłam a poza tym lubię pana... Do widzenia! Za trzy miesiące zobaczymy się znowu!

Przygryzł wargi. Nie spodziewał się takiego epilogu miłej wspólnie z Urszulą spędzonej nocy.

— Do widzenia! — chłodem światowca pokrył ogarniającą go gorycz.

Przed bramą pałacyku rozstała się również reszta towarzystwa.

Samochody Ejtina i Orszewskiego stały na dole.

— Musi pan nas odwieźć do domu — obcesowo wzięły Zbigniewa w jasyr Margot i Roma.

— Z miłą chęcią — otworzył drzwiczki sportowego „Essexa" inżynier.

Klara siedziała już w „Packardzie" kuzyna, wołając do Reny i Linicza:

— Siadajcie, podwieziemy was!

— Wolałabym przejść się trochę. Pójdę pieszo — odparła panna Herd. — Myślę, że pan Linicz odprowadzi mnie, nieprawdaż?

„Packard" i Essex" ruszyły naprzód, podskakując po nierównym bruku, ażeby po paru minutach wpłynąć na gładki asfalt ulicy Piotrkowskiej.

Marcowa noc zbliżała się do swego kresu. Wysoko nad Łodzią błyszczały gwiazdy. Gdzieś daleko stukało serce jakiejś fabryki.

— Pasjami lubię takie chwile nieokreślone: kiedy noc się skończyła a dzień jeszcze nie rozpoczął. Tę, jak ją nazwał Claudel między nocą a świtem najsłodszą godzinę.

— I ja też lubię jej nastrój — skinęła głową panna. — I dlatego proszę: nie mówmy nic. Idźmy dalej w milczeniu.

Szli powoli opustoszałymi ulicami, zatopieni w półmrokach nocy i swoich własnych myślach. A echo ich kroków stukało cicho wśród jak gdyby umarłych kamienic.

Tymczasem jadące w samochodzie Orszewskiego Margot i Roma rozdokazywały się na dobre.

Ojciec trzymał je w karbach żelazną nieledwie łapą. Bliźniaczki były w domu spokojne, ciche, jak gdyby nie umiały doliczyć się trzech. Ale przy lada sposobności, zmyliwszy czujność starego, dawały upust swojemu temperamentowi i fantazji.

Były jak gdyby ofiarą atawizmu. Mieszanina krwi francuskiej, rosyjskiej, węgierskiej i niemieckiej, płynąca w ich żyłach burzyła się, fermentowała, szukając ujścia w awanturniczych przygodach. Więc też i teraz zaczęły kusić Zbigniewa:

— Jest jeszcze bardzo młoda godzina... A może byśmy wstąpili gdzieś jeszcze?

Orszewski, którego zdenerwowała ostatnia scena z Urszulą, był wyraźnie w złym humorze.

— Bardzo przepraszam, ale jestem wyjątkowo zmęczony, a jutro muszę być już o dziewiątej w fabryce — odpowiedział sucho.

— Szkoda — rozdąsały się obie panienki, bo mając okazję spędzenia nocy poza domem, chciały ją wykorzystać jak najbardziej bujnie.

Lecz oto auto zatrzymuje się już przed ich domem.

Margot i Roma są znowu grzecznymi, dobrze ułożonymi panienkami.

— Bardzo serdecznie dziękujemy panu inżynierowi, że był łaskaw nas odwieźć— żegnają swego towarzysza.

(d. c. n.)

SPORT

W świetle reflektorów stadionu lodowego

ŁKS zwycięża Lechię (Poznań) 1:0

Nareszcie los uśmiechnął się i do hokeistów. Zapowiedziany mecz ŁKS z Lechją poznańską doszedł do skutku. Odbył on się co prawda z godzinnym opóźnieniem, jednak nie należy winić o to organizatorów, lecz trakcję samochodową, z której skorzystali poznańczycy. A ponieważ w drodze nie wszystko idzie jak się chce, więc zamiast o pierwszej, **zjechali wprost na lodowisko.**

Trzeba przyznać, że upartym organizatorom łódzkiego hokeja na lodzie należała się satysfakcja. Wiedzieliśmy, że ŁKS robi starania nad rozbudową toru, nie przypuszczaliśmy jednak, że zadano sobię aż tyle trudu i w rezultacie **zmontowano arenę sportową, jakich w Polsce dzisiaj nie ma zapewne zbyt wiele.** Największą zdobyczą jest bezsprzecznie elektryczne oświetlenie, umożliwiające organizowanie spotkań wieczorną porą. Hokej przy świetle ma zupełnie inny charakter, niż za dnia, toteż wczoraj, w świetle reflektorów budziły się raz po raz wspomnienia dawnych świetnych turniejów krynickich czy katowickich, kiedy hokej polski zaliczał się do europejskiej elity.

Z tych świetnych hokejowych dni pozostało niewiele i upłynie zapewne wiele wody w Wiśle zanim uda nam się odzyskać dawną pozycję, nie mniej jednak jesteśmy niemal pewni, że do niej dojdziemy, gdyż **młodzież polska miała zawsze dla hokeja lodowego specjalne uzdolnienia.** Męska, energiczna, pełna rozmachu gra, odpowiada jej temperamentowi i usposobieniu, toteż dąży do wydoskonalenia się w niej nawet kosztem wytężonego treningu technicznego.

Przyglądając się wczorajszej grze, w której nie zabrakło zawodników o świetnej przeszłości i nazwiskach, zdawaliśmy sobie doskonale sprawę z przepaści, jaka dzieli nas w tej chwili od tego, co nazywamy „klasą", choćby tylko na miarę krajową. Sześć lat wojny i ciężkiej okupacji nie minęło bezkarnie, szczególnie, gdy chodzi o tak specyficzną dziedzinę, jak **hokej na lodzie.** O ile piłkarze czy nawet lekkoatleci mieli możność nawet w czasach najazdu hitlerowskiego poświęcić parę chwil ulubionej swej pasji sportowej, to dla hokeistów nie było tego rodzaju możliwości. Być może, że jeden lub drugi miał okazję poślizgać się gdzieś na jakimś przygodnym lodowisku, ale o treningu czy grze nie mogło być mowy.

Sześć lat przerwy **wykończyło wielu naszych dojrzałych hokeistów,** a ci, którzy dochodzili do poziomu, zatrzymali się w pół drogi bez szans na jej odrobienie. Najgorzej wyszli najmłodsi utalentowani, gdyż nie mieli okazji pogłębiać swoich wiadomości, a dzisiaj są już częstokroć za starzy, by przy licznych brakach, jakie posiadają, marzyć jeszcze o wielkiej karierze.

Uwagi te nasuwają się nam właściwie poza nawiasem meczu wczorajszego, gdzie nie było powodów tak specjalnej analizy.

Cieszyliśmy się, że widzimy naszych hokeistów znowu na lodowisku, radował nas nadspodziewanie liczny udział widzów, którzy dali dowód, że sport kanadyjski w Łodzi, która przed wojną nie reprezentowała na polu tym najwyższej klasy, może liczyć na pełne poparcie. Z zadowoleniem zanotowaliśmy **nieprzeciętny wysiłek organizatorów, którzy nie szczędzili ni trudów, ni kosztów, by zorganizować sezon hokejowy w Łodzi na godnym poziomie.** Obserwowaliśmy wreszcie z pobłażliwością wysiłki hokeistów ŁKS i Lechii, którzy dokładali starań, by w tym swym „pierwszym kroku" spisać się jak najlepiej. Nie potrzeba być specjalnie wymagającym krytykiem, by stwierdzić, że to, co widzieliśmy wczoraj na lodowisku ŁKS, było jedynie **najsłabszą próbką pięknej gry kanadyjskiej.**

Zrozumiałe braki w kondycji musiały odbić się na **stylu gry.** Tempo było poza kilkoma wyskokami ślimacze, technika również w odpowiednim stosunku. Najgorzej miała się sprawa z taktycznym ujęciem. Nie był to bowieni ani hokej starego typu, gdzie obowiązywała tzw. linia, a tym mniej nowoczesne jego wydanie z wystawianiami i wykorzystywaniem w całej pełni możliwości kombinacyjnych do przodu.

Podnosimy braki te nie po to, by zdyskredytować zawodników, z których bodajże większość znała lepsze czasy, lecz chcemy zwrócić uwagę młodszym i niedoświadczonym obserwatorom na to wszystko, czego wymagać należy od dobrych zespołów.

Rozumiemy doskonale przyczyny, które spowodowały, że stan hokeja naszego jest taki, jaki jest i nie robimy nikomu wyrzutów. Ambicją naszą jest jednak, by **jak najszybciej przełamał stan kryzysowy i rozpoczął powolny, ale konsekwentny marsz ku górze.** Dla tych to przyczyn wyrażamy pełne uznanie tym wszystkim, którzy nie zrażając się przeciwnościami, ruszyli do pracy z rozmachem i zapałem, tak właśnie, jak zrobiło to kierownictwo sekcji hokejowej ŁKS, któremu należy się za trud i wysiłki pełne uznanie.

Wracając do spotkania, to wynik 1:0 **był raczej dziełem przypadku,** gdyż siły były na ogół wyrównane i równie dobrze krążek mógł znaleźć przypadkiem drogę do siatki łodzian. Pierwsze dwie tercje minęły bezbramkowo, decydująco, trzecią bramkę dnia zdobył stary wileński „rep" Staniszewski.

W tych warunkach dzisiejsze rewanżowe spotkanie o godz. 12 w południe wzbudzi zapewne żywe zainteresowanie, gdyż poznańczycy, odpocząwszy, zechcą zapewne zrewanżować się łódzkim kolegom.

—x—

Mistrzostwa hokejowe Polski

odbędą się 25—30 stycznia w Krakowie

Polski Związek Hokeja na Lodzie rozpisał **mistrzostwa hokejowe Polski na** 25 — 30 stycznia w Krakowie.

Początkowo rozeszły się pogłoski o zamiarze stworzenia Ligi hokejowej, co rzekomo miało ułatwić szybsze przeprowadzenie mistrzostw. Później jednak z niefortunnego planu w obecnych warunkach zrezygnowano i zarządzono **przeprowadzenie mistrzostw okręgowych,** by na ich podstawie ustalić finalistów.

Niepogodna aura popsuła jednak szyki, gdyż w większości działających już okręgów nie było możności przeprowadzić gry punktowane. W rezultacie zgodzono się więc, że **okręgi reprezentowane będą przez desygnowane zespoły.** Jest to naturalnie paliatyw w obecnych warunkach zupełnie słuszny.

Nie brak głosów sprzeciwiających się zorganizowania mistrzostw Polski już w bież. sezonie. Nie widzimy jednak przyczyn, dla których miałoby się **uniknąć zgromadzenia hokeistów w jednym ośrodku i policzenia sił.**

Rewia krakowska nie przyniesie zapewne sensacji, gdyż murowanym kandydatem na mistrza jest zdaje się **Cracovia** niemniej jednak przyczyni się napewno do dalszego skonsolidowania polskiego hokeja na lodzie i ustalenia dalszych dróg rozwojowych. W Krakowie znajdą się bowiem nie tylko drużyny ale i działacze wszystkich zainteresowanych ośrodków. Wymiana myśli i opinii napewno nie zaszkodzi.

Dlaczego nie interesujemy się narciarstwem

Zima wprawdzie sportowcom nie bardzo dopisuje, gdyż temperatura jest stosunkowo wysoka a opady śnieżne bardzo skromne, niemniej jednak faktem jest, że **nikt w Łodzi nie pomyślał o ewent. przygotowaniu sezonu narciarskiego.**

W myśl starych tradycji Łódź, jako ośrodek narciarstwa wogóle nie była brana pod uwagę. Wychodziło się wówczas z założenia, że narciarstwem mogą zajmować się tylko miejscowości o odpowiednich warunkach terenowych względnie — ludzie, których stać na wycieczki w góry.

Zasada ta w dzisiejszej rzeczywistości nie wytrzymuje naturalnie krytyki. **Narciarstwo nie może być i nie będzie sportem sfer uprzywilejowanych, a gdy chodzi o rozkład terenowy to nic nie stoi na przeszkodzie, by również w miejscowościach wybitnie nizinnych uprawiać jazdę na deskach.** W tym celu należałoby jednak stworzyć odpowiednie bazy narciarskie zaopatrzyć je w sprzęt i instruktorów i w porozumieniu ze Związkami Zawodowymi wciągnąć młodzież pracującą do jednego z najzdrowszych i najbardziej polecenia godnych sportów.

W roku bieżącym na akcję w tym kierunku już zapóźno, niemniej jednak przypomnimy o niej w swoim czasie.

Program na dziś

W dniu dzisiejszym odbędzie się spotkanie rewanżowe Lechia — ŁKS w hokeju na Lodzie o godz. 12-ej na stadionie ŁKS.

Mecz bokserski Krusche Ender — Geyer o godz. 11.30 w sali Geyera.

—o—

Mistrzostwa Łodzi w zapaśnictwie

Mistrzostwa Łodzi w zapasach rozpisane zostały na 27 bm. Odbędą się one w sali Domu Kultury Milicjanta przy ul. Nawrot 27.

Zgłoszenia wypadły dobrze, gdyż zapisało się ok. 50 zawodników reprezentujących trzy łódzkie kluby.

ZAMORDOWAŁ i OGRABIŁ KOBIETĘ

Pasterniak stanie za kilka dni przed Sądem Okręgowym w Łodzi

W tych dniach przed Sądem Okręgowym w Łodzi odbędzie się rozprawa przeciwko **Mieczysławowi Pasterniakowi,** mordercy prostytutki **Natalii Mroczkowskiej.**

Przestępstwo to zostało dokonane w następujących okolicznościach:

Dnia 10 grudnia ub. r. **Mieczysław Pasterniak** zapoznał się podczas spaceru na ul. Piotrkowskiej z **Natalią Mroczkowską,** której tego samego dnia złożył wizytę w **jej mieszkaniu przy ul. Jaracza 14-16.**

Po wyjściu od przygodnej znajomej stwierdził Pasterniak **brak portfelu z 2-ma tysiącami złotych.** Wrócił do mieszkania Mroczkowskiej i zażądał od niej natychmiastowego **zwrotu skradzionych pieniędzy.** Mroczkowska, według zeznań oskarżonego, który do winy się przyznał, myjąc ręce pod zlewem, **odmówiła żądaniu Pasterniaka.** Doszło do krótkiej, lecz ostrej wymiany zdań i Pasterniak z **posiadanego nielegalnie rewolweru kalibru 9 mm oddał kilka strzałów do Mroczkowskiej, kładąc ją trupem na miejscu.** Następnie z całym spokojem doświadczonego opryszka, rozpoczął **grabież mieszkania.** Odnalazł swoje dwa tysiące złotych, poza tym zabrał **futro karakułowe, płaszcz zimowy, bieliznę jedwabną, bieliznę pościelową, kapelusze, kilkanaście par jedwabnych pończoch itp. rzeczy.**

W kilka dni później swojej przyjaciółce powiedział, że rzeczy te dostał od **przyjaciela do sprzedania,** i udał się z nimi na **Zielony Rynek.** Tutaj powinęła mu się noga. I dotychczas sprzyjające bandycie szczęście opuściło Pasterniaka. **Futro karakułowe** zostało przez jednego z funkcjonariuszy milicyjnych już w rękach drugiego czy trzeciego nabywcy **zakwestionowane jako pochodzące z kradzieży,** a następnie rozpoznane jako futro, należące do **zabitej Mroczkowskiej.** Przeprowadzono błyskawiczne dochodzenia, wykryto **melinę Pasterniaka** i po przeprowadzonym śledztwie oddano go w ręce prokuratora.

Powyższe przestępstwo jest jeszcze jednym z dowodów powojennego rozluźnienia moralności i zdziczenia obyczajów. Dla zwyrodniałych jednostek przestały istnieć jakiekolwiek prawa etyczne i moralne. Z zimną krwią **mordują i rabują.** Jednak karząca ręka sprawiedliwości przestępcę zawsze dosięgnie i wcześniej czy później odpowiadać on musi przed społeczeństwem za swoje zbrodnicze czyny. Bezpieczeństwo publiczne, tak obniżone na skutek działań wojennych, zaczyna działać coraz sprawniej i **żaden napad, żadna zbrodnia nie pozostanie niewykryta i sprawcy jej nie uda się uniknąć słusznej kary.**

J. Chrzan.

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpaltę poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Wydawca Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 102, Tel. 112-60. Druk.: Sp. „Czytelnik", Żwirki 4. D-08553